Nr. 213. Lwów — Wtorek dnia 17 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, opisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | św. Lamberta B. | Babilasa
Jutro: | św. Tomasza Ap. | Zacharyasza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 10
Zachód „ „ 5 „ 26

Długość dnia godzin 12 min. 16
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Zjazd kijowski.

W ostatnich numerach dzienników wszechpolskich znajduje się następujący telegram prywatny z Kijowa:

„Na zjeździe wielkich właścicieli ziemskich Polaków prezydował książę Roman Sanguszko. Uchwalono zorganizować stowarzyszenie Polaków z prowincyj południowo-zachodnich, które będzie broniło istotnych interesów państwowych, zrzekając się przeprowadzenia idei autonomii polskiej w dumie państwowej. Postanowiono wybierać na posłów najlepszych kandydatów bez różnicy narodowości, — Rosyan lub Polaków. Zebrano sto tysięcy rubli na wydawanie w Kijowie pisma polskiego, jako przeciwwagi *Dziennikowi Kijowskiemu*, który pod kierunkiem swego redaktora hr. Grocholskiego przeprowadza ideę narodowej demokracyi."

Zaszła tu jakaś omyłka. Zjazd przedstawicieli ziemian z wszystkich ziem naszych pod zaborem rosyjskim, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, jeszcze się nie odbył. Dopiero w przeszły piątek zaczęli zjeżdżać się nań delegaci z Litwy, Białorusi, Podola, Wołynia i Ukrainy. Bardzo wątpimy, — powiemy więcej: uważamy wręcz za niemożliwe, ażeby, uprzedzając postanowienia zjazdu, część delegatów powzięła uchwałę przytoczoną wyżej, czy też jakąkolwiek inną. Prawdą jest tylko to, że ów zjazd urządzają przeciwnicy tak zwanej narodowej demokracyi.

Konieczność zjazdu powstała z następującego powodu. Jak wiadomo, na poprzednich zjazdach ziemian, już po wydaniu w czerwcu nowych przepisów wyborczych, uchwalono w Wilnie, Mińsku i Kijowie utworzyć w każdej prowincyi Stronnictwo Krajowe, zajmujące się politycznemi sprawami tylko swoich okolic, a to w porozumieniu z tamtejszemi stronnictwami litewskiemi, rusińskiemi i rosyjskiemi, uznającemi zasadę bezwzględnego równouprawnienia religijnego i językowego, oraz konieczność szerokiego samorządu. W paragrafie 6-tym programu, uchwalonego na tych zjazdach, powiedziano, że posłowie polscy z Litwy, Białorusi, Podola, Wołynia, Ukrainy i t. d. utworzą w dumie rosyjskiej osobne „Koło Kresowe", które występować powinno „w porozumieniu" z Kołem Królestwa Polskiego. Przeciw tej uchwale rozwinęła narodowa demokracya silną agitacyę i doprowadziła w końcu do utworzenia stronnictwa Demokratycznego, które przemówiło za jednem Kołem i za przymusowem, chociaż tylko częściowem, wywłaszczeniem wielkich ziemian dla obdarzenia gruntami chłopów małorolnych i bezrolnych. Wskutek tego wszystkie Stronnictwa Krajowe postanowiły się porozumieć, aby solidarnie walczyć ze stronnictwem Demokratycznem. W tym celu zwołano zjazd do Kijowa.

Konieczność jego uznano z innego jeszcze powodu. Oto, poprzednie zjazdy orzekły, że Koło Kresowe powinno w dumie „porozumiewać się" z Kołem Królestwa Polskiego. „Porozumiewać się" — to określenie bardzo luźne, zależne od tego, jak kto je rozumie, zależne więc od ludzi. A że ludzie są różni i że od myśli zależy metoda, przeto nic dziwnego, iż ów ogólnikowy wyraz znalazł mnóstwo komentatorów, nawet takich, którzy Stronnictwu Krajowemu zarzucili zamiar zerwania narodowej solidarności. Z drugiej strony, skoro od porozumiewania się ze sobą dwóch Kół zależeć będzie ich taktyka, to oczywiście trzeba ogólnikową formułkę zrobić ścisłą i jasną. Trzeba, aby porozumiewanie się nie doprowadziło do nieporozumień, narzekań i wzajemnych oskarżeń.

To jest drugi cel kijowskiego zjazdu.

Ponieważ narodowa demokracya krzywo spogląda na Stronnictwo Krajowe, przeto przypuszcza, że zjazd kijowski tak orzeknie o „porozumiewaniu" się dwóch Kół polskich w dumie, iż Kresowe będzie niezależne od Koronnego, o którem już prawie napewne wiadomo, że znowu będzie wszechpolskiem. Z góry uważa się to za zaprzaństwo narodowe, nawet za narodową zdradę. Z tego powodu można jeno to powiedzieć, że niema nic gorszego, jak ze wszystkiego robić dogmat i teroryzować nim słabych, a silnym i doświadczonym utrudniać pracę, mącić zaś pojęcia ogółu i uprzedzać go źle do ludzi, którym przecież nie można zarzucić braku patryotyzmu, rozwagi i gorącej chęci służenia krajowi. Czy oba Koła polskie w dumie będą solidarne na zewnątrz i na wewnątrz, czy też tylko na wewnątrz, to jest rzecz taktyki, a nie zasady, nie dogmatu. Tak samo posłowie polscy ze Szląska długo nie należeli do Koła polskiego w Wiedniu, a górnoszląscy wstępowali do niemieckiego centrum. Trzeba też tę sprawę traktować tylko jako rzecz taktyki.

Może zjazd kijowski uchwali solidarność obu Kół polskich nietylko istotną, ale także formalną. W każdym razie, wierzymy, że zbada rzecz gruntownie i nie będzie działał pod wrażeniem frazesów, pieniących się jak szampan, ale z głębokim namysłem, pamiętając o tem, że stanowi o sprawie nader ważnej. Chodzi tu bowiem o plan przyszłej kampanii parlamentarnej, która nareszcie powinna coś dobrego przynieść naszemu społeczeństwu, jeżeli duma będzie zdolna do pracy. Przecież niepodobna co pół roku wracać do kraju z dumy z pustemi rękami i z tą pociechą, iżeśmy „obronili nasze moralne stanowisko". Wartoby już wykołatać coś pożywniejszego.

Oto nad tem będzie radził zjazd kijowski. Za cóż go z góry dyskredytować?

Dwie eks-Polki.

Z Włoch nam piszą:

Dwie niewiasty zajmują teraz opinię publiczną we Włoszech, a w obu płynie niestety krew polska. Jedna z nich, to Marya Rygierówna, córka słynnego rzeźbiarza i autora pomnika Mickiewicza w Krakowie. Należy ona do najskrajniejszych socyalistek i masonek włoskich, a jest tak ponętną i wywiera tak silny wpływ na mężczyzn, że za nią gotowe są iść w ogień tłumy robotników, zwłaszcza młodzieży czeladniczej. W lipcu b. r. zamyśliła ona urządzić jakąś wrogą demonstracyę arcybiskupowi Medyolanu i na czele paruset młodych robotników ruszyła przed pałac arcybiskupi dnia 21 lipca wieczorem. Rozpoczęły się wrzaski i krzyki, rzucanie kamieni i bicie szyb. Zawezwana telefonicznie policya poczęła rozpędzać demonstrantów; wtedy rzucono się na policyę i zaczęto ją bić kijami. Policya dobyła szabel, a w kilka chwil potem tłum się rozproszył, krzycząc: „*ma qui siamo in Russia*" (alež to jesteśmy w Rosyi), a zostali tylko najzajadlejsi. Tych wszystkich uwięziono, wraz z ich wodzem, panną Maryą Rygierówną. Wczoraj stawali przed sądem w Medyolanie i zasądzeni zostali na rozmaite kary, ale wszyscy na więzienie i grzywnę równocześnie. Rygierównę zasądzono najsrożej: — na 6 miesięcy i 12 dni więzienia i na 133 lirów grzywny. Przyczem więzienia prawie dwumiesięcznego w śledztwie nie wliczono jej wcale do kary, owszem za jakieś przekroczenie w areszcie musi ponadto siedzieć jeszcze jeden miesiąc i zapłacić 20 lirów grzywny.

Kiedy już po wyroku jeden z sędziów, ujęty jej wdziękami i pięknością, zwrócił jej uwagę na to, że to przecież nie uchodzi, aby panienka z dobrego domu, wykształcona i delikatna, biła policyantów parasolką jak jaka przekupka, ona na to:

— *E cosi faro tutte le volte che mi capiterà* (Zawsze tak robić będę, ilekroć mi się spodoba) odrzekła i dumnie wyszła z sali.

Może narwana i nierozsądna, ale zawsze to przecież kobieta idei; za to druga, aż pfe! jak wstrętna. Na imię jej Marya, a panieńskie nazwisko O'Rurke, pochodzi zaś z gubernii mińskiej. Ród O'Rurków przybył z Irlandyi do Polski w początku XVIII stulecia i zajął dość wybitne stanowisko na Litwie. Rząd rosyjski nadał im tytuł hrabiowski. Nie odznaczyli się na żadnem polu: w polityce nie mogli, bo kraj nie miał życia politycznego; w literaturze i sztuce, bo nie mieli talentów odpowiednich; ale w ziemiaństwie zajmowali zaszczytną pozycyę i byli bardzo szanowani. Przed laty dziesięciu panna Marya hr. O'Rurke, pomimo protestów całej rodziny, wyszła za niejakiego Tarnowskiego, Rosyanina, pochodzącego z gubernii półtawskiej, a gubernatora gubernii orłowskiej. Podobno było to małżeństwo z miłości. Po kilku latach małżonkowie rozstali się; przedtem jednak p. gubernator zastrzelił w pojedynku rywala. Wtedy p. Marya Nikołajewna Tarnowskaja *) przeniosła się do Moskwy. Rzecz prosta: na Litwę wracać nie mogła. W *pierwoprestolnej* (t. zn. pierwszej) stolicy Rosyi rozpoczęło się życie na wielką skalę. Admiratorowie zmieniali się nieustannie, a dostawali dymisyę, ilekroć przeświecać zaczynało dno ich sakiewki. Tak doszło do bieżącego roku. W ostatnich czasach kochało się w niej trzech równocześnie: niejaki Paweł hr. Kamarowskij, człowiek majętny, liczący 50 lat, wdowiec i ojciec ośmioletniego synka; niejaki Naumow, urzędnik kancelaryi jenerał-gubernatora, człowiek młody, 23-letni, żonaty i ojciec dwojga maleństw; i niejaki Pryłukow, adwokat w Moskwie, posiadający jedną z pierwszych kancelaryj adwokackich, liczący lat 36, żonaty i dzietny. Poznał ją w swej kancelaryi. Przyszła do niego z prośbą, żeby wytoczył jakiś proces jej eks-mężowi Tarnowskiemu. Rozpoczęła się rzeczowa konferencya, a po godzinie był jej niewolnikiem. Oddawał jej wszystko co miał, a zarabiał rocznie na czysto 40.000 rubli; oddał jej wszystkie swe oszczędności, narobił mnóstwo długów, zdefraudował depozyta klientów na sumę 50.000 rubli, wreszcie porzucił żonę i dzieci, i poleciał za nią zagranicę. Naumow porzucił także żonę i dzieci, i także oczarowany pośpieszył za nią za granicę, ale pieniędzy na drogę pożyczył u hr. Kamarowskiej, matki Pawła. Wreszcie w Wiedniu czekał na nią w hotelu Bristol sam Paweł, owdowiały przed kilku miesiącami i pragnący z nią się ożenić. W Wiedniu też powstał w jej głowie i w głowie Prylukowa, którego ona podobno jedynie kochała, szatański plan zbrodni. Ułożono rzeczy tak: Tarnowska oświadczy Kamarowskiemu, że zgadza się wyjść za niego, ale ponieważ czasy w Rosyi są niepewne, a on ma wrogów, bo się nie krył z zasadami konserwatywnemi, przeto zaasekuruje się gdzieś za granicą na jej rzecz na 500.000 franków. Aby poprzeć tę propozycyę, poczęli wysyłać do Kamarowskiego listy z pogróżkami to ona, to Prylukow, zapowiadając mu rychły zgon z rozkazu komitetów rewolucyjnych. Kamarowski, który gorąco ją kochał, zaniepokoił się temi pogróżkami i postanowił się zaasekurować. Wtedy Prylukow, o którego istnieniu Kamarowskij nie wiedział nawet, udał się do Towarzystwa „Anker", ułożył warunki, przygotował polisę i oddał ją Tarnowskiej. Kamarowskij zaasekurował się i zapłacił kilkanaście tysięcy koron w biurze „Ankru". Gdy to się stało, postanowiła zbrodnicza para natychmiast zamordować Kamarowskiego.

W tym celu wezwała Tarnowska do siebie z Moskwy Naumowa i poczęła budzić w nim szaloną zazdrość, mówiła więc mu, że Kamarowskij zmusza ją do małżeństwa, podczas gdy ona kocha tylko jego, Naumowa. W końcu pokazała mu telegram, podpisany przez Kamarowskiego, a ułożony i wysłany do niej z Wenecyi przez Prylakowa, w którym Kamarowskij nazywa swego kuzyna Naumowa „szubrawcem i łajdakiem". To dopełniło miary w sercu głupiego a namiętnego chłopca. Postanowił więc według dzisiejszej mody rosyjskiej, rozprawić się za pomocą browninga. Pojechał do Wenecyi, poszedł do mieszkania Komarowskiego i dał do niego pięć strzałów. Wnet potem wsiadł do gondoli i bez bagażów odjechał na dworzec. Tam kupił bilet do Florencyi, ale pojechał nie do stolicy Toskanii, lecz do Medyolanu. Tymczasem policya wenecka dowiedziała się o zbrodni i z relacyi gondoliera rozesłała telegraficznie rysopis mordercy do wszystkich stacyj. Aresztowano go w dwie godziny potem w Weronie w chwili, gdy z okna wagonu I klasy kupował gwoździki dla jakiejś aktorki francuskiej, która w tym samym siedziała przedziale, a z którą już zawarł znajomość. Nie jestże to rysem charakterystycznym zatwardziałości sumienia dzisiejszych Rosyan? Młodzieniec z dobrej rodziny porzuca żonę i dzieci, goni za awanturnicą, morduje kuzyna i w dwie godziny potem pali koperczaki, jak gdyby nic, do spotkanej w wagonie aktorki francuskiej.

Tymczasem Prylukow prowadzi ożywioną telegraficzną korespondencyę z Maryą Tarnowską, siedzącą w Kijowie, dlatego właśnie tak daleko od Wenecyi, żeby nikt jej nie podejrzywał, że brała udział w morderstwie. Radość Prylukowa, że plan z Naumowem tak się świetnie powiódł, była tak wielka, iż w hotelu Danioli wypił natychmiast odrazu całą butelkę szampana, a potem pobiegł na ulicę Santa Maria del Giglio, gdzie hr. Kamarowskij zajmował prywatne mieszkanie, żeby się dowiedzieć, czy już nie żyje. Natrafił na chwilę, gdy go rannego wynoszono do gondoli, aby zawieźć do szpitala. Zbliżył się więc zaniepokojony tem, że on żyje, i zapytał go po rosyjsku: „*Lubieznyj drug* (kochany przyjacielu), jakże się masz?" — pomimo, że jak powiedzieliśmy powyżej, nie należał wcale do jego znajomych. Hrabia mu nic nie odpowiedział, bo był omdlały. To uradowało Prylukowa. Zaraz więc wyjechał do Wiednia i zatelegrafował do Tarnowskiej, żeby także przyjeżdżała. Mieli w Wiedniu czekać na śmierć Kamarowskiego, a potem podnieść zaraz pół miliona franków w „Ankerze", i puścić się w świat. To, że Naumow może wpaść w ręce policyi, nie przerażało ich wcale, bo Naumow nic zgoła nie wiedział o ich zbrodniczych zamiarach i planach.

Zaledwie jednak Prylukow przyjechał do Wiednia, policya go zaaresztowała, zabrała wszystkie listy i telegramy, poczęła rzecz studyować, no, i naturalnie... wykryła całą zbrodnię. W parę dni potem aresztowała nadjeżdżającą z Kijowa Maryę Tarnowską, a teraz oboje tych ptaszków wyda władzom włoskim, które już podobno zażądały tego od Austryi ze względu, że główna zbrodnia spełniona została na ziemi włoskiej. Zbyteczne dodawać, że „Anker" nie będzie zobowiązany zapłacić sumy asekuracyjnej.

Marya Tarnowska jest zwykłą zbrodniarką, zaś panna Marya Rygierówna jest zapaloną marzycielką, ale zupełnie uczciwą panienką. Obie te kobiety, niepodobne ani fizycznie, ani duchowo do siebie, mają jednak jedną wspólną cechę: — oto wywierają taki czar na mężczyzn, że żaden im się oprzeć nie może. Na rozprawie w Medyolanie zeznawali młodzi czeladnicy, że pójdą w ogień za panną Rygierówną i że wszyscy są w niej zakochani. Szczwany lis Prylukow prosi komisarza policyi w Wiedniu, aby go nie konfrontował z Tarnowską, bo w jej obecności on będzie to tylko mówił, co ona mu każe, gdyż jej woli nie może się oprzeć, taki czar na niego wywiera. To samo opowiada Naumow dwom zbrodniarzom włoskim, z którymi siedzi w jednej celi w więzieniu naprzeciw pałacu Dożów w Wenecyi. To samo wreszcie opowiadał hr. Kamarowskij przed śmiercią służbie szpitalnej i lekarzom, którzy go pielęgnowali. Straszne bywają wpływy psychiczne pięknych kobiet!

*) O tej głośnej dziś osobie pisaliśmy już dwukrotnie, lecz nie opuszczamy nic w niniejszej korespondencyi, bo zawiera ona szczegóły po części nowe, a po części przedstawione odmiennie od podanych poprzednio. *Przyp. Red.*

Sytuacya marokkańska.

Zawiodła nadzieja, że spokój w Marokku da się przywrócić przez porozumienie, Francya więc wspólnie z Hiszpanią zabierają się do energicznej akcyi. Ponieważ Marokko znajduje się w pewnej mierze pod kuratelą mocarstw i kompetencya Francyi określona została ściśle uchwałami konferencyi w Algeciras, przeto rząd francuski uprzedził mocarstwa o krokach, jakie zamierza przedsięwziąć. Mianowicie wystosował do nich memorandum, w którem komunikuje, co zamierza uczynić dla przeprowadzenia powierzonej mu misyi. Memorandum takie otrzymały również Niemcy, a ponieważ sprawą marokkańską szczególnie interesuje się rząd niemiecki, przeto powszechny budziło interes, jaką zajmie w sprawie tej postawę. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w urzędowym komunikacie *Nordd. Allg. Ztg.* Pisze ona:

„Ambasador francuski wręczył notę, w której zawiadamia, że rząd francuski ma zamiar w porozumieniu z rządem hiszpańskim ustanowić w portach marokkańskich, wyszczególnionych w konferencyi w Algeciras, policyę tymczasową, w celu przywrócenia i utrzymania tam porządku. Na notę odpowiedział rząd niemiecki, że ją przyjmuje do wiadomości wraz z uzasadnieniem, jakie ona zawiera. Rząd niemiecki sądzi, że środki te posiadać będą charakter tymczasowy, i że w niczem przesądzać nie będą aktów konferencyi w Algeciras. Rząd niemiecki przyznał Francyi kompetencyę do szukania satysfakcyi za zajścia w Casa Blance i nie myśli tej uzasadnionej akcyi stawiać przeszkód. Spodziewa się jednakże, że w przyszłości nie powtórzą się szkody, jakie ponieśli kupcy zagraniczni w Casa Blance. Dlatego rząd niemiecki zwraca uwagę, iż według poglądu konsula niemieckiego w Tangerze, nieprzewidywane przez konferencyę sformowanie policyi marokkańskiej, składającej się nie z krajowców, może sprowadzić na miasta napad szczepów góralskich i wyrządzić Europejczykom szkody, zwłaszcza wówczas, jeżeli to nastąpi przy niedostatecznej liczbie wojska".

Odpowiedź rządu niemieckiego dowodzi, iż nie zamierza on przeszkadzać akcyi Francuzów i godzi się na tymczasową okupacyę portów marokkańskich przez wojsko francuskie, kładąc za warunek użycie sił liczebnie odpowiednich. Odpowiedź ta naturalnie nie zadowoli szowinistów niemieckich, lecz rząd niemiecki, licząc się ze stosunkami, oczywiście nie będzie zwracał uwagi na krytykę partyi pangermańskiej, z którą wówczas tylko solidaryzuje się, gdy chodzi o przeciwników mniej niebezpiecznych, niż Francya lub Anglia.

Jak bardzo niezadowoleni są z polityki niemieckiej wszechniemcy, o tem świadczą rezolucye, powzięte na wiecu wszechniemieckim w Wiesbadenie.

Korespondencye.

Wiedeń 14 września

(Nowy dyrektor Opery nadwornej p. Weingartner jako satyryk. — Konkurent „Wesołej wdówki". — Odjazd marynarzy japońskich. — Demonstracye w Tryeście na cześć Japończyków).

(y). Nowy dyrektor Opery nadwornej p. Feliks Weingartner, jakkolwiek dopiero za trzy miesiące przedstawi się publiczności wiedeńskiej, jest jednak już dziś osobą bardzo popularną, a miłośnicy muzyki z gorączkową niecierpliwością oczekują jego przybycia do Wiednia. Obecnie olbrzymią sensacyę w sferach muzycznych wywołał najnowszy utwór literacki p. Weingartnera pod tytułem „Musikalische Walpurgisnacht", wydany w Lipsku przez znaną firmę nakładową Breitkopfa & Härtla. Jest to wierszowana satyra, a autor chłoszcze w niej niemiłosiernie najnowszy modernizm w muzyce, szczególnie zaś kierunek reprezentowany przez Ryszarda Straussa, twórcę „Salomy". Treść tej satyry jest następująca: Głośny krytyk muzyczny Ranunkel wybiera się właśnie na odbyć się mający tego wieczora koncert „dysharmonijny". W chwili, gdy skończył toaletę i zabiera się do wyjścia, otwierają się drzwi i wchodzi postać niewieścia, ubrana w żałobę: harmonia. Krytyk wita ją i zapytuje: „A jak się ma siostra łaskawej pani, melodya?". Harmonia odpowiada na to smutnie: „Moja siostra jest chora. Dzisiejsze powietrze na ziemi nie służy jej, więc wyjechała".

Po tym wstępie przeniesiony zostaje krytyk za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na Parnas i znajduje tam dusze wielkich mistrzów w ich ziemskiej postaci, a więc: Berlioza,

---

83)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

Wtedy zadrżała: wstała nic nie odpowiedziawszy. Owinęła się w szal, w czem Jakób i mąż jej dopomogli; potem ruszała się jakby odurzona, z Satanellą przed oczyma, z ponurą miłością swą w sercu i głowie, ogłuszona jeszcze oklaskami, jakby żywe ich echo.

Wszyscy razem powoli szli ku portykom rzeki Po, aby Lallę do hotelu odprowadzić; deszcz kropił i był zimny, przejmujący wiatr. Jerzy mówił o Satanelli, jako o dziele sztuki i wydawała mu się niemoralną. Prosper Anatol sądził ją więcej jak niemoralną, bo wprost nieprzyzwoitą. Vharé całkiem o czem innem myślał, a Lalla otulona szalem, nie wiedząc sama o tem, myślała również o tem, o czem i Vharé myślał.

— Dopiero jest kwandrans po dziesiątej — rzekł w końcu Prosper do Jerzego, zmieniając przedmiot rozmowy — czy mamy iść do klubu?

— Jak chcesz; a długo tam zostaniemy?

— Nie, nie. Z godzinkę, nie więcej. Jestem nadto zmęczony.

— Chcesz zatrzymać się w kawiarni? Może co zjesz? — zapytał Jerzy, zwracając się do żony.

— Kazałam Nenie przygotować herbatę. Może mogę margrabiemu filiżankę herbaty ofiarować? Zdrowo mu będzie.

I Lalla uśmiechając się, zwróciła się do Jakóba, z wyrazem subtelnym, jej tylko właściwym. Jakób zrozumiał myśl jej ukrytą i odwiedział „dziękuję", które nie znaczyło wyraźnie ani „tak" ani „nie".

— Jak wrócimy z klubu — dodał Jerzy — napijemy się także herbaty i my, nieprawda Prosperze?

— O, co do mnie, to dziękuję ci. Jak tylko będę mógł, położę się zaraz.

Stanęli w bramie hotelu. Książę podał rękę córce, uścisnął ją i prosił Jerzego, aby się pośpieszył; ale Jerzemu portyer oddał kilka listów, które otwierał. Kiedy skończył, Lalla i Nena, która uprzedzona o powrocie swej pani, zeszła naprzeciw niej, skierowały się ku schodom.

Vharé tymczasem zniknął.

— Gdzie Vharé poszedł? — zapytał Jerzy, który się chciał z nim pożegnać.

— Nie wiem — odpowiedziała Lalla z roztargnieniem — nie widzę go.

— Chodźmy, spiesz się! — zawołał Prosper z niecierpliwością.

— Będziesz na mnie czekała? — zapytał jeszcze Jerzy żonę. Tego wieczora nie mógł się od niej oderwać.

— Tak.

— Tylko godzinę, wiesz... dłużuj nie. Bądź zdrowa, kochanie.

— Bądź zdrów, Nino mój; przychodź prędko.

Hrabia della Valle odszedł z teściem.

Lalla rzeczywiście nie wiedziała, gdzie się Vharé podział; już go nie widziała. Jednakże czuła go. Był tu... niedaleko... czuła go... Był tu gdzieś blisko... czekając na chwilę, kiedy będzie samą. Pomieszkanie hrabiny della Valle było dość wysoko; zaczęła powoli iść na schody, z indolencyą miękką, chwiejną, potem kiedy była już na pierwszem piętrze, zatrzymała się trochę, aby niby odpocząć, w czytelni. Nenie kazała pójść naprzód, zaświecić lampę, zapalić ogień na kominku i przygotować wszystko do herbaty. Kiedy została samą, zaledwie zaczęła przerzucać jakieś pismo illustrowane — Jakób stanął przed nią.

— Pani hrabina wybaczy moją śmiałość, ale mam jej do oddania jej własność.

To mówiąc zdjął z palca i podał jej pierścionek Frascoliniego.

Lalla go wzięła, spojrzała nań, westchnęła, potem ze spuszczoną główką, nie podnosząc oczu, wzięła rękę Jakóba i pierścionek mu na palec włożyła.

— Niedobry! Proszę mi podać ramię. Czuję się tak zmęczoną, tak zmęczoną...

On się nie ruszył: patrzał na nią poważnie, uporczywie.

Ale Lalla zbliżyła się do niego, a wsuwając rękę pod jego ramię, poczęła razem z nim iść bardzo powoli na górę.

Lalla rzeczywiście musiała być bardzo zmęczoną, gdyż całym ciężarem opierała się o ramię Jakóba, zatrzymując się na każdym zakręcie schodów, a w ruchach jej tchnęła największa czułość.

Nagle Jakób stanął i głosem stanowczym zapytał ją o przyczynę zerwania.

— Nastraszyłam się — rzekła. — Boże, Boże! myślałam, że zginę ze strachu. Byłam sama jedna: a oni wszyscy przeciwko mnie stanęli... Później, byłabym się odważyła, by panu dać o sobie wiadomość, ale pan... pan gdzież był?

I nic więcej nie dodała; wiedziała, że dostatecznie wytłómaczyła się i usprawiedliwiła.

Kiedy doszli do drzwi jej małego mieszkania, weszła naprzód sama do przedpokoju; on szedł za nią trochę jeszcze nadąsany i zatrzymał się w saloniku; Nena zapaliła już była lampę, która z pod umbry matowej rzucała dyskretne i spokojne światło.

Na kominku drzewo trzaskało rozpryskując się w żywe i jasne płomienie; w środku pokoju na stale, słaby, niepewny, niebieskawy płomyczek grzał wodę na herbatę.

Lalla powoli rozwiązała długie wstążki od kapelusza, który Nena do przedpokoju odniosła, ale szal zatrzymała, bo jej było zimno, a nareszcie z przeciągłem — ach! — zadowolenia, mogła się wyciągnąć na głębokim fotelu, obok kominka stojącym.

— Czy pani hrabina co jeszcze rozkaże?

— Nie, możesz odejść: jak pan hrabia powróci, to cię zawołam.

Nena wyszła.

Jakób stał nieruchomy, wyprostowany, koło kominka, oparty kolanem o jeden jego kant i patrzył uporczywie na Lallę, nic nie mówiąc. Księżniczka tak oświecona jasnością płomienia, miała coś w sobie fantastycznego i dziwnego. Ciemny, prawie czarny szal, którym była otulona, odbijał się od jasnej sukni, od białości obnażonych ramion i od niewyraźnych refleksów jasnych włosów, a drobna nóżka uwięziona w trzewiczek haftowany z złotawej skórki, wyglądała jak ciekawy wężyk, który ukryty pod spódnicą, szpiegował powolny rozwój grzechu.

Jakób nie chciał pierwszy przerwać milczenia, i coraz to bardziej ponury, obcasami konwulsyjnie i groźnie tłukł o podłogę.

I Lalla nie mogła się odważyć, aby przemówić pierwsza, ale od czasu do czasu obejmowała Jakóba wzrokiem, który był wymówką, żalem, prośbą, potem spuszczała główkę, zmartwiona, skubiąc gorączkowo frędzle szala.

Ta niema scena trwała długo, ale nawet i milcząc, zaczynali się tłómaczyć, porozumiewać i dochodzić do przekonania, że kochają się jeszcze; aż wreszcie Jakób, który patrząc na Lallę, palił ją więcej aniżeli płomień kominka, niespodziaule zbliżył się do niej, porwany nagłem postanowieniem i wyszeptał: — a czy ty wiesz, czy wiesz, żeś mię głęboko zraniła?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brahmsa, Brucknera, Glucka, Haydna, Liszta, Schuberta, Wagnera, Hugona Wolfa i innych. Krytyk Ranunkel rozpoczyna po kolei interviewy z duszami. Brahmsa wypytuje, co sądzi o zasadach, jakie dziś przeważają w sztuce, na co Brahms machnął niechętnie ręką i rzekł: „Co tam zasady! Nigdy ich nie miałem, mojem zdaniem każdy powinien komponować tak, jak umie i jak mu się podoba“. — Gluck sierdził się na zanik poczucia muzykalnego wśród Niemców i rzekł: „Niech piorun trzaśnie wszystkich moich niemieckich braci, pójdę do Francyi, tam jeszcze wystawiają moje utwory, tam jeszcze ludzie nie mają zapuchniętych uszu“. Haydena powitał krytyk słowy: „Jak się miewa kochany ojczulek“, na co otrzymał szorstką odpowiedź: „Nigdy nie byłem ojczulkiem, zawsze byłem, jestem i pozostanę młodym — bądź pan zdrów“. Schubert opowiadał, że przed kilku dniami udał się na ziemię na koncert, ale nie mógł wytrzymać, bo miał takie uczucie, że znajduje się nie w sali koncertowej, ale w rzeźni, gdzie biją bydło. Odbywszy interview z wszystkimi muzykami z wyjątkiem Beethovena, którego nie mógł widzieć, gdyż on mieszka całkiem wysoko ponad obłokami w krainie wiecznego światła; powrócił Ranunkel na ziemię i poszedł na koncert dysharmonijny, który tak opisuje: Pięćdziesiąt uderzeń w bęben zapowiada uroczystość. Następnie dwanaście harf rozpoczyna *glissando*, a każda harfa nastrojona na inny akord. W jednym rogu galeryi odzywa się głos sopranisty, w trzech innych ustawiono chóry ośmiogłosowe. Każdy z tych chórów intonuje osobną fugę, w jednej powtarza się bezustannie słowo *es*, w drugiej *ist*, w trzeciej *erreicht*. Zaczynają huczeć organy i grają nowy hymn ludowy w *C-dur*, równocześnie zaś dęte instrumenty grają „Deutschland, Deutschland über Alles“ w *Des dur*. Publiczność popada w ekstazę, zewsząd odzywają się wołania: „Kolosalnie! Piramidalnie! Furda wszystko, co dotychczas było“. Radzca komercyalny Lantbrüll, serdeczny przyjaciel komponisty, wręcza jednemu z reporterów tysiąc marek, aby rozesłał po całym świecie telegramy, donoszące o niebywałym tryumfie modernistycznego utworu. Utwór ten świadczy bądź co bądź o tem, że p. Weingartner jest muzykiem co się zowie pełnym temperamentu.

„Wesoła wdówka“ Lehara, którą, jak wiadomo, wystawiono do tej pory przeszło 440 razy w teatrze nad Wiedenką, otrzymała niebezpiecznego konkurenta. Oto w tutejszym teatrze Carla wystawiono wczoraj po raz 150-ty z rzędu operetkę Oskara Straussa p. t. „Walzer-Traum“. Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca i nie ulega wątpliwości, że wesoła ta melodyjna operetka jeszcze bardzo długo utrzyma się na repertuarze, tem bardziej, że występujący artyści, a zwłaszcza pani Zwerenz i pp. Blasel i Waldemar grają i śpiewają niezrównanie.

Oficerowie eskadry japońskiej, obdarzeni przez Cesarza wysokiemi dekoracyami, odjechali już z Wiednia do swych okrętów, stojących na kotwicy w porcie tryesteńskim. Na każdym kroku otrzymywali oni tu dowody szczerej sympatyi, zwłaszcza komendant eskadry, admirał Ijuin, stary „wilk morski“, okryty sławą wojenną zarówno w chińsko-japońskiej, jak i w ostatniej japońsko-rosyjskiej wojnie, podczas której był członkiem wielkiego sztabu marynarskiego. Trudno sobie wyobrazić bardziej niepokaźną figurkę, jak tego admirała. Wzrostu malutkiego, twarz koścista bez wyrazu, wąs mały i rzadki. Gdyby ktoś nie wiedział, że ma on 55 lat, myślałby, że ma najwyżej 30.

Z Tryestu donoszą, że onegdaj urządziła ludność tamtejsza nadzwyczaj serdeczną demonstracyę na cześć marynarzy japońskich. Na głównym placu (Piazza Grande) koncertowała bowiem kapela japońskiego okrętu, złożona z 22 muzykantów. Publiczności zebrały się nieprzejrzane tłumy, wznoszono entuzyastyczne okrzyki „Banzaj!“ na cześć Japończyków; przechadzającym się po placu oficerom japońskim ściskano ręce, a panie prosiły ich, by im napisali coś na wachlarzach. Punktu kulminacyjnego dosięgnął zapał publiczności, gdy kapela japońska zagrała tryesteńską pieśń ludową. Oprócz tego grała kapela jakąś japońską uwerturę, intermezzo z „Cavallerii“, potpourri z „Fausta“ i kilka innych utworów.

Wszystko, albo nic!

Świetny pisarz rosyjski, redaktor *Moskiewskiego Jeżenicdielnika* i może już ostatni Mohikan stronnictwa „pokojowego odrodzenia“ Rosyi, książę Eugeniusz Trubecki obwinia inteligencyę rosyjską o to, że z nadziei konstytucyjnych nic nie zostało. Powiada on, że ta inteligencya odnalazła siebie w Ibsenowskim Brandzie i dlatego tak go uwielbia. Brand jest „maksymalistą“, tj. żąda odrazu we wszystkiem ostatnich konsekwencyj i rosyjska inteligencya jest „maksymalistką“. Trubecki tak pisze:

„Nasza inteligencya wciąż powtarza: Wszystko, albo nic! Oto hasło, które słyszymy już prawie rok ósmy, bo od początku ruchu wolnościowego, od chwili, kiedy młodzież uniwersytecka wystąpiła w jego awangardzie. A koniec tego hasła, jego praktyczny rezultat, jest zawsze jeden i ten sam — nic! Lawina pogrzebała Branda i razem z nim wszystkie jego nadzieje, my pogrzebaliśmy wszystkie nasze wolnościowe porywy. Reakcya odmawia ruchowi wolnościowemu stanowczo wszystkiego; nie dając mu nic, nie staje bynajmniej w sprzeczności z drugim pierwiastkiem brandowskiego dylematu: nikomu nie przeszkadza żądać wszystkiego.

„Rosyjska inteligencya nie zna i nie ocenia wartości względnych. Oddycha ona i żyje tylko absolutem. Radykalizm rosyjski odrzuca nietylko wszystko historycznie rzeczywiste, ale także wszystko historyczne ziszczalne. Dlatego maksymalizm jego jest w praktycznem zastosowaniu nihilizmem, tj. dziką, niczem nie powstrzymaną i przed niczem nie zatrzymującą się żądzą zniszczenia. Z formuły „wszystko albo nic“ — umie on tylko urzeczywistniać tę drugą część — „nic“. Łatwo zrozumieć, dlaczego z tą formułą łączy się zwykle inna pokrewna z tamtą i tak samo nihilistyczna: „Im gorzej, tem lepiej!“

„Tu leży fatalna przyczyna wszystkich niepowodzeń i katastrof, któreśmy przeżyli. Nieodzowność ustępstw i reform dla uspokojenia, oto jest jedyny argument w ustach umiarkowanej opozycyi, który od czasu do czasu wpływał na rząd. Dzisiaj dzięki staraniom rosyjskiego radykalizmu, argument ten utracił swą siłę. Dowiedziono w sposób niezbity, że z nieprzejednanymi niema i nie może być pojednania, że ustępstwa nie prowadzą do uspokojenia, ale przeciwnie, powodują wzrost fali rewolucyjnej. Kiedy rząd przekonał się o liczebnej słabości tych warstw społecznych, które cenią już poczynione ustępstwa, zaczął je cofać. Dopóki mogło zdawać się, że rewolucya cokolwiek daje, radykali przechodzili siebie samych. Dziś, kiedy jest już więcej niż prawdopodobnem, że rewolucya nie da nic, zapał ich utracił siłę. Po co mają się denerwować? Wszak formuła uratowana!

„Już dawno zauważono, że fanatyzm rosyjskiej radykalnej inteligencyi ma w sobie coś religijnego. Wszelką utopię socyalną przyjmuje ona jako dogmat religijny, jako jakieś objawienie, w którem każda litera jest świętą. Każda rosyjska rewolucyjna partya ma tendencyę do przemienienia się w sektę, która aroguje sobie prawa jedynie zbawiającego wyznania i dlatego nienawidzi wszystkie inne sekty, jako heretyckie. Każda ma swoją ewangelię: Marksa, albo kogo innego, swoich rewolucyjnych świętych i męczenników, i swoje święta, dla których uczczenia należy wstrzymywać się od pracy i oddawać się bezczynności.

„Maksymalizm w szerokiem znaczeniu jest ich ogólnym rysem. I źródło jego jest zawsze jedno i to samo. W istocie swojej ów maksymalizm jest ni mniej ni więcej, jak tylko wynikiem jednej z najbardziej typowych właściwości rosyjskiego charakteru. Jest to jedna z aberacyi naszej religijności, jest zbłąkanym instynktem religijnym.

„Niezadowolenie ze wszystkiego, co wogóle istnieje, niezdolność do kompromisów, nieprzejednanie, skłonność do wysokich, „maksymalnych“ żądań, wszystko to są częściowe objawy tej żądzy bezwarunkowej, doskonałej prawdy, owej żądzy, która istnieje nietylko w naszej inteligencyi, ale także i w ludzie“.

„To oryginalne poszukiwanie religii prowadzi z konieczności do bałwochwalstwa. Inteligent rosyjski żyć nie może bez bożków i czyni je ze wszystkiego na świecie: z narodu, z partyi, z formuły, z pewnej teoryi, w której widzi „ostatnie słowo nauki“. I w bałwochwalstwie tem zanika i w zapomnieniu ginie wszystko, co jest ludzkiem. Jest to właśnie to, co stwarza atmosferę zbrodni. Stając się przedmiotem wyłącznego nabożeństwa, bożek staje się równocześnie jedynem kryteryum moralnych obowiązków. Wielbicieli swoich uwalnia on od wszelkich innych obowiązków: jedni sądzą, że wszystko jest dozwolonem w interesie ludzi; drudzy — w interesie jedynie zbawiającej partyi; trzeci — dla tryumfu jedynie prawdziwego dogmatu. Ten dogmatyzm jest śmiercią duchowego życia, ponieważ usypia rozum i uwalnia od obowiązku badania. Kto mniema, że jest w posiadaniu bezwzględnej prawdy, ten już nie szuka, nie poddaje krytyce swoich dogmatów, ale narzuca je innym, zmuszając do milczenia i bierności niezgadzających się z nimi. Z wiarą we własną nieomylność, łączy on zarozumiałość, zadowolenie z siebie i staje się despotycznym i wpada w manię wielkości tak wysoce właściwą wszystkim „monopolistom prawdy!“

„Pod względem praktycznym maksymalizm i doktrynerstwo grozi przytłumieniem w Rosyi wszelkiego życia. Nie można uczyć się w szkole, ponieważ nie mamy „rzeczywiście demokratycznej“ szkoły! Nie można opracowywać ustaw w parlamencie, ponieważ nie mamy „rzeczywiście narodowego parlamentu“! Nie wolno uznawać żadnej władzy, dopóki ta ostatnia nie przejdzie w ręce ludu! Nie wolno uprawiać ziemi, dopóki wszystka ziemia nie przejdzie w ręce ludu! Nie wolno pracować w fabrykach, dopóki nie wywalczymy ośmio-godzinnego dnia pracy! Nie można pozwalać żyć, dopóki w całej pełni nie zatryumfują nasze święte formuły!... Cóż to szkodzi, że postępując w taki sposób, spychamy masy w przepaść nędzy, znosimy wszelkie bezpieczeństwo i prowadzimy w nieskończoność beznadziejną partyzantkę, rozmnażając tylko siły reakcyi! Celem naszym nie jest człowiek i jego szczęście, ale formuła, która dla nas stanowi to samo, co Jehowa dla starozakonnych żydów.“

Sejm.

Lwów 16 września.

(24 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

O godzinie wpół do 11 przedpołudniem przy niezwykle licznym komplecie posłów otwarto dzisiejsze posiedzenie Sejmu, 24-te w tegorocznej, w marcu — jak wiadomo — tylko odroczonej sesyi, pierwsze zaś z seryi posiedzeń jesiennych, które przeznaczone są głównie na załatwienie sejmowej reformy wyborczej. Komplet jest tak liczny, iż nie brak prawie żadnego z posłów. Obecni są XX. arcybiskupi Bilczewski i Szeptycki. X. Szeptycki widocznie już jest zupełnie zdrów; porusza się tak swobodnie, iż nie ulega wątpliwości, że poważne jego cierpienie, które miało mu grozić amputacyą nogi, zupełnie już ustąpiło. Na wstępie, otwierając posiedzenie, głos zabrał p. marszałek Badeni.

(Mowa p. marszałka).

Wysoki Sejmie!

Rozpoczynamy dzisiaj ostatni okres naszych prac. Jakkolwiek w myśl intencyi i życzenia Wysokiego Sejmu głównem zadaniem obecnej sesyi sejmowej jest reforma wyborcza sejmowa, niemniej jednak sądzę, że jest koniecznem i możliwem uchwalenie szeregu spraw, które już od początku sesyi bieżącej były przedmiotem obrad komisyjnych, a także i tych, które z inicyatywy Wydziału krajowego dziś weszły na porządek dzienny.

Do pierwszych zaliczam przedewszystkiem ustawę łowiecką, której reforma odpowiada nietylko żądaniom szerokich warstw ludności wiejskiej, ale jest postulatem słusznym, którego uwzględnienia zwlekać nie należy.

Zwracam się więc z gorącą prośbą do komisyi administracyjnej, aby obrady nad tą sprawą jak najśpieszniej zakończyła, a tem samem dała możność Sejmowi uchwalenia tej reformy.

Ze spraw, przez Wydział krajowy dziś przedłożonych, zwracam przedewszystkiem uwagę Wysokiej Izby na sprawę utworzenia krajowej centralnej kasy dla Spółek rolniczych, która jest dalszym, a wprost niezbędnym etapem w rozwoju tych pożytecznych instytucyj.

Wniosek ten odpowiada zasadniczej myśli, którą już z tego miejsca przy innej sposobności rozwijałem; że warunkiem zdrowego rozwoju kas Raiffeisenowskich, opartego na potrzebach i stosunkach naszego kraju jest, aby one w Sejmie, a tem samem w Wydziale krajowym znajdowały nietylko kontrolę i nadzór, ale zarazem czynną pomoc i opiekę, któraby była równocześnie regulatorem tego już dziś silnego, a jeszcze zawsze młodego organizmu.

Wniosek budowy krajowych cystern dla pomieszczenia ropy naftowej, jest wynikiem i wprowadzeniem w życie powziętych już uchwał Wys. Sejmu.

Wydział krajowy uznał konieczność w obecnej chwili przyjścia z pomocą przemysłowi naftowemu, którego szkoda jest zarazem szkodą kraju i zmniejszeniem jego bogactwa, i sądzi, że sam fakt, iż Sejm podaje pomocną rękę przemysłowi naftowemu, wzmocni stanowisko przemysłowców krajowych w walce konkurencyjnej, doda im otuchy i bodźca do walki wobec chwilowo niepomyślnych konjunktur.

W wykonaniu uchwały Sejmu, przedkłada Wydział krajowy projekt regulaminu, który przedewszystkiem jest tylko uporządkowaniem przepisów dawniejszych lub tych, które na podstawie prawa zwyczajowego dziś obowiązują.

Nowe postanowienia mają głównie na celu, aby Sejm, który ma zwykle tylko kilka tygodni czasu do pracy, mógł obowiązek swój spełnić nawet i wtedy, gdyby nieznaczna mniejszość chciała mu to swem postępowaniem utrudnić.

Przepisy dyscyplinarne pozostały bez zmiany i sądzę, że ich zaostrzenie nie jest potrzebne, bo przewodniczący Sejmu w zaufaniu i poparciu całej Izby szukać winien odpowiednich środków dla utrzymania i zachowania powagi i spokoju obrad.

Wydział krajowy nie przedkłada projektu budżetu na rok przyszły. Z jednej strony bowiem obawiać się musieliśmy, że projekt budżetu już w pierwszej połowie roku zestawiony, mógłby w wielu działach nie odpowiadać rzeczywistym stosunkom i potrzebom; z drugiej strony sądziliśmy, że byłoby dla Wysokiego Sejmu wprost niemożliwością w ciągu krótkiego czasu, który dla naszych obrad jest przeznaczony, równocześnie pracować i prowadzić obrady nad reformą wyborczą i nad budżetem. Wydział krajowy przedkłada przeto tylko prowizoryum budżetowe na I półrocze roku przyszłego.

Zgodnie z wypowiedzianemi zdaniami przez przedstawicieli wszystkich stronnictw i odcieni tej Izby, jest obowiązkiem naszym reformę wyborczą sejmową przeprowadzić, bo dla niej żądaliśmy odroczenia ostatniej, a zwołania obecnej sesyi sejmowej. Zgoda też panuje ogólna, że reforma wyborcza polegać musi na daniu prawa wyborczego tym, którzy go dotąd nie mieli, a tem samem na przyznaniu im istotnego i poważnego wpływu na sprawy krajowe w Sejmie.

Ale równocześnie kraj pragnie tylko takiej reformy wyborczej, której celem skutecznym byłby postęp i zdrowy rozwój i połączenie wszystkich warstw do pracy dla dobra kraju, a nie przewrót zupełny stosunków, negacya i przekreślenie tego wszystkiego, na czem kraj dotychczas swą siłę odporną, warunki i podstawę do rozwoju, oraz nadzieję w przyszłość opierał.

Na sali odezwały się oklaski i okrzyki: Brawo!

P. Stapiński woła: Amen! Już przepadły wasze nadzieje!

— Te, o których ja mówię — odpowiada p. marszałek — jeszcze nie przepadły...

Zrywają się olbrzymie brawa.

P. Stapiński krzyczy ile mu gardła stanie: Przepadły! przepadły! klaszczcie sobie, nic to wam nie pomoże.

Przez trzy, cztery minuty panuje na sali hałas. Ostatecznie ucisza się. P. marszałek mówi dalej:

Kto trzeźwo patrzy na rzecz i opiera się na postanowieniach statutu krajowego, wie, że droga, po której do reformy wyborczej dojść można, jest tylko jedyna, tj. droga kompromisu; kto tę drogę uniemożliwia, kto ją utrudnia lub jej unika, dla tego reforma wyborcza jest tylko hasłem ale nie celem realnego i praktycznego polityka.

A pierwszym warunkiem kompromisu, to uszanowanie zdania przeciwnego, uznawanie wzajemne dobrej wiary i dobrej woli, unikanie namiętności, słowem, stworzenie warunków, wśród których wzajemne zaufanie lub przynajmniej brak nieufności może do kompromisu doprowadzić.

Wiem, że to droga trudna i mozolna, ale mam przecież nadzieję, że przy boskiej pomocy i pod hasłem dobra kraju, na tę drogę wejść, a co ważniejsze, na tej drodze utrzymać się potrafimy.

A teraz, jak zwykle, złączmy się wszyscy w uczuciach czci i przywiązania do osoby Naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla i wznieśmy okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje!

* * *

Udzielono urlopów pp. Urbańskiemu, St. Tarnowskiemu i Stojałowskiemu.

P. marszałek zawiadomił, że pp. Pawlikowski i Baworowski złożyli mandaty.

Odczytano odezwę sądu krakowskiego, domagającą się wydania pp. x. Szpondra i Stapińskiego za obrazę honoru, sądu rzeszowskiego o wydanie p. Szajera również za obrazę honoru, oraz sądu w Starym Samborze o wydanie posła Jaworskiego za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach.

Następnie komisarz rządowy hr. Łoś odczytał kilka odpowiedzi na wniesione w marcu interpelacye ruskich posłów w jakichś drobiazgowych sprawach.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Członek Wydziału p. Wereszczyński imieniem Wydziału krajowego przedłożył do pierwszego czytania projekt nowego regulaminu sejmowego.

Na wniosek p. L. Pinińskiego, powziętą w marcu b. r. uchwałą Sejm wezwał Wydział krajowy do wniesienia w ciągu bieżącej sesyi projektu jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych. Wywiązując się z tego polecenia, przedłożył Wydział krajowy projekt regulaminu.

W umotywowaniu tego swego projektu podnosi przedewszystkiem, że starał się zasadnicze zarysy starego regulaminu pozostawić nietknięte, a w zmianach, które w tych i owych paragrafach przeprowadził, trzymał się ściśle tych wskazań, jakich dostarczyła przeprowadzona w komisyi administracyjnej dyskusya nad wnioskiem p. L. Pinińskiego o zmianę regulaminu.

W ten sposób przepisy projektowanego regulaminu zabezpieczające wolność słowa i prawa mniejszości, jakoteż postanowienia dyscyplinarne, mogą być wprowadzone do regulaminu bez zasadniczych zmian. Mniejszości złożonej przynajmniej z 15 posłów, zastrzega się i w projektowanym regulaminie jedno z najważniejszych praw, bo prawo inicyatywy parlamentarnej, t. j. stawiania samoistnych wniosków i interpelacyj. Niemniej zachowuje przedłożony projekt regulaminu prawo wolności słowa przysługujące każdemu posłowi, a zarazem zatrzymując obecnie obowiązujące postanowienia dyscyplinarne, zabezpiecza swobodę obrad Izby, chroniąc ją przed samowolą podkopującą życie konstytucyjne. Cała tedy projektowana reforma polega przedewszystkiem na usunięciu niektórych przestarzałych, niemożliwych dziś do wykonania postanowień obecnego, przeszło 40 lat istniejącego i kilkakrotnie zmienianego prowizorycznego regulaminu; następnie na zestawieniu w jedną organiczną całość przepisów traktujących o pewnej sprawie, rozrzuconych dziś pod rozmaitymi paragrafami, a tem samem na wprowadzenie jawności i jednolitości; wreszcie na zmianie niektórych postanowień obecnego regulaminu i na wprowadzeniu uzupełniających postanowień w celu wzmocnienia dyskrecyonalnej władzy przewodniczącego Izby.

Wprowadzenie proponowanych zmian, oraz uzupełniających postanowień, zmierza głównie do oswobodzenia obrad Sejmu od pewnych uciążliwych zbytecznych formalności, a temsamem do uproszczenia całego postępowania, umożliwiając Izbie szybkie i skuteczne, w stosunkowo krótkim czasie, jaki ma do dyspozycyi, wykonanie praw i spełnienie obowiązków, a w pierwszym rzędzie uchwalenie każdorocznego budżetu, bez którego nie można pomyśleć o prawidłowej gospodarce.

P. Stadnicki wniósł pod względem formalnym o przekazanie tego przedłożenia nie komisyi administracyjnej, ale komisyi reformy wyborczej. — Uchwalono.

Przystąpiono do pierwszego czytania długiego szeregu przedłożeń Wydziału krajowego, z których przekazano: do komisyi bankowej sprawozdanie Wydziału krajowego o bilansie gal. Kasy Oszczędności za r. 1906; komisyi gminnej kilka spraw rozmaitych przysiółków proszących o utworzenie z nich samodzielnych gmin; komisyi budżetowej przekazano również z pierwszego czytania referat Wydziału krajowego o prowizoryum budżetowem na pierwsze półrocze r. 1908 i zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1906. Tej samej komisyi przekazano wnioski w sprawie budowy z funduszów krajowych publicznych zbiorników na ropę naftową o pojemności 10.000 cystern. Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie referatów Wydziału krajowego: o krajowej sprzedaży soli, o bilansie Banku krajowego za rok 1906, o utworzeniu krajowej centralnej Kasy dla spółek rolniczych, o projekcie ustawy normującej stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych, o projekcie zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, o zamknięciu rachunkowem funduszu propinacyjnego za rok 1906 i o preliminarzu tego funduszu na rok 1908.

Potem p. Merunowicz przedłożył sprawozdanie komisyi gminnej o czynnościach I departamentu Wydziału krajowego w zakresie spraw gminnych i powiatowych. Głosu zażądał p. Stapiński i — jak zawsze — w ogromnie długiem przemówieniu opowiadał o rozmaitych gminach, które rzekomo zmuszane są przez starostwa do spełniania rozmaitych „rozbojów wyborczych“ i muszą przez długie lata bezskutecznie swego prawa dochodzić. Omawia następnie rozmaite rzekome nadużycia w administracyach powiatowych i przytacza przykłady rzekomo nieuczciwej gospodarki, która umożliwia sekretarzom powiatowym robienie znacznych majątków.

Godzina 1 z południa p. Stapiński przemawia już od godziny. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Po p. Stapińskim przemawiał jeszcze p. dr. Oleśnicki. Potem głos zabrał p. namiestnik i w znakomitem przemówieniu na podstawie najściślejszych danych urzędowych wykazał zupełną bezpodstawność zarzutów podnoszonych przez p. Stapińskiego. Przemawiał jeszcze członek Wydziału p. Wereszczyński w obronie Wydziału krajowego również przeciwko zarzutom p. Stapińskiego. Przed godziną 2 popoł. głos zabrał p. Szajer. Wykazywał on, jak niesłychane pieniactwo szerzą ludowcy po wsiach. (Szczegółowe sprawozdanie z powodu spóźnionej pory odłożyć musimy do jutra).

* * *

Klub lewicy sejmowej i stronnictwa demokratycznego zbiorą się dziś o godzinie 4-ej popołudniu w gmachu sejmowym na naradę w sprawie reformy wyborczej.

Tegoroczne zbiory.

Mamy przed sobą sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa o tegorocznych zbiorach. Według niego, wszechświatowy plon pięciu głównych gatunków zbóż przedstawia się w porównaniu z rokiem 1906-ym, jak następuje: Zebrano

	milionów ctr. metr. 1907	1906	
pszenicy	859·86	938·48	— 78·62
żyta	407·14	399·24	+ 7·90
jęczmienia	331·35	326·30	+ 5·05
owsa	541·19	535·92	+ 6·27
kukurudzy	937·24	1.051·68	—114·44
razem	3.076·78	3.251·62	—174·84

Plon dzieli się, jak następuje. Zebrano:

a) w Europie

w milionach ctr. metr.

	pszen.	żyta	jęczm.	owsa	kukur.
1907	476·92	365·53	218·24	364·13	150·36
1906	528·40	359·84	217·79	344·27	180·07

b) w innych częściach świata:

	pszen.	żyta	jęczm.	owsa	kukur.
1907	382·94	41·61	113·11	177·06	786·88
1906	410·08	39·40	108·51	191·65	871·61

Zapasy znajdujące się dnia 1 sierpnia na składach, oceniono, jak następuje:

	w milionach ctr. metr. 1907	1906	1905
pszenicy	42·64	48·64	31·45
żyta	8·54	5·34	19·05
jęczmienia	4·96	4·76	6·65
owsa	8·41	18·94	23·60
kukurudzy	9·91	12·57	9·95
razem	74·46	90·25	90·70

Potrzeba wszechświatowa zboża w najbliższej kampanii wynosić będzie:

	w mil. ctr. metr.
pszenicy	900·77
żyta	428·28
jęczmienia	330·25
owsa	540·42
kukurudzy	954·13
razem	3.145·85

Ponieważ plon wynosi 3.076·78 mil. ctr. metr., a zapas 74·46 mil. ctr. metr., więc zdawałoby się, że koniec z końcem związać można, ale na to trzebaby skonsumować wszystko do cna, co jest wprost niemożliwe. Lecz szalona drożyzna zapewne zmniejszy spożycie, ludzie poczną się oszczędzać i tak powstanie nadwyżka kosztem przymierania głodem uboższych.

Wypadki w Marokku.

Paryż. Generał Drude telegrafował wczoraj, że jeszcze trzy małe grupy Marokkańczyków obozują w oddaleniu 20—25 klm. od fortów w Casa Blanca. Na prośbę krajowców zgodził się Drude na przedłużenie zawieszenia broni do dziś w południe, celem prowadzenia rokowań pokojowych. Potwierdza się, że większość szczepów pragnie pokoju.

Fez. Abdul-Azis odjechał wczoraj popołudniu do Rabat.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casa Blanki: Podczas rekognoskowania z pomocą balonu okazało się, że Arabowie opuścili okolicę. Po nadejściu wiadomości o zniszczeniu obozu w Taddert Arabowie cofnęli się o kilka mil.

Paryż. W nadeszłych wczoraj z Casa Blanca depeszach niema wcale o tem wiadomości, czy naczelnicy szczepów przybyli tam, celem ofiarowania swego poddania się. Prezes gabinetu Clémenceau oświadczył, że przywódzcy szczepów przybędą dziś do Casa Blanca.

Londyn. Donoszą z Gibraltaru, że odwołano rozkaz wysłania hiszpańskiej brygady z Algeciras do Marokka.

Londyn. Mulej Hafid ma zamiar dnia 23 bm. z 30.000 wojska ruszyć z Marakesz wprost do Rabat.

Paryż. Do *Echo de Paris* donoszą z Tangeru, że szczepy nie rozpraszają się, oczekują tylko nowych posiłków.

Według telegramu *Journalu* z Casa Blanca, tylko szczepy mieszkające dalej od tego miasta są za dalszem prowadzeniem walki.

KRONIKA.

Lwów 16 września.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna miasta Dębicy p. namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu.

Echo procesu akademików ruskich. Gdy nadeszła do Brzeżan wieść, że studenci ruscy, między nimi Hładki i Didunyk, uczynili w procesie zarzut niehonorowości p. Józefowi Kozioradzkiemu, słuchaczowi praw, jako niedogodnemu świadkowi — osoby, na które powoływano się w tej sprawie, sporządziły akt treści następującej:

Brzeżany, dnia 9 września 1907.

Podpisani profesorowie i koledzy odpieramy z oburzeniem zarzut uczyniony przez oskarżonych i dra Rodego Józefowi Kozioradzkiemu, jakoby kiedykolwiek był denuncyantem, jako nędzne oszczerstwo, mające służyć za niegodny środek obrony. Przeciwnie stwierdzamy, że Józef Kozieradzki był najlepszym kolegą, a do wspólnego fotografowania się abituryentów w ogólności nie przyszło dla zupełnie innych powodów. Profesorowie: dr. Grzegorczyk, Paszczyński, Cwojdziński, Kucharski, Warchoł i Szafran. Koledzy: Budkowski, Morwitz, Grzeszczuk, Halberthal, Tarnawski, Brokl, Niwiński, Karwowski, Czapelski, Dębicki, Zborowski, Buczkowski, Jasiński, Scholz i Cichocki“.

Były minister czeski dr. Rezek dostał obłąkania, wskutek czego nad majątkiem jego roztoczono kuratelę.

Zmiana w Dyrekcyi kolei stanisławowskiej. Ze Stanisławowa donosi *Kuryer lwowski*, że dotychczasowy dyrektor linii stanisławowskiej p. Festenburg rozpoczął półroczny urlop, a kierownictwo dyrekcyi objął jego dotychczasowy zastępca, p. radzca Geyer. P. Festenburg wysłużył już przepisaną liczbę lat i podobno na urząd swój już więcej nie wróci.

Umowa weterynaryjna. Z Wiednia donoszą, iż w ministerstwie rolnictwa odbyły się obrady komisyi dla umowy weterynaryjnej. Z austryackiej strony brali w konferencyi udział szef sekcyi Zaleski, oraz referenci fachowi innych ministerstw. Obrady będą się dalej odbywać w bieżącym tygodniu.

Regulacya Dniestru. *Poln. Corr.* donosi, iż wkrótce zostanie przedsięwzięte uregulowanie rzeki Dniestru od mostu kolejowego koło Jezupola aż do ujścia rzeki Bystrzycy w Pobereżu. Koszta projektowanych robót obliczono na około 500.000 kor.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy Pilzneński na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jodłowy. Roczna płaca 1.600 koron, ryczałt roczny na objazdy 700 koron. Podania do 1-go listopada. — Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie na posadę asystenta katedry budowy maszyn. Remuneracya roczna 1.200 koron. Podania do 25 września.

Fałszywy alarm. *Nowa Reforma* doniosła w sobotę o dwóch podejrzanych wypadkach zasłabnięcia, podobnych do cholery, w miejscowości Gaj, odległej o 10 km. od Podgórza. *Czas* natychmiast zasięgnął wiadomości w starostwie podgórskiem, które oświadczyło, że były wypadki cholery *nostras* i że za takie uznał je nietylko miejscowy lekarz ordynujący, lecz także fizyk podgórski, który zaraz po otrzymaniu wiadomości o wypadkach od lekarza ordynującego, udał się do owych chorych.

O Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem donoszą z Warszawy, że obawa co do bliskiego jej zamknięcia była, o ile się zdaje, przedwczesna, albowiem według wiarygodnych informacyj, jenerał-gubernator Skałłon oświadczył, że nie zamknie Macierzy, jednak pod warunkiem, że z jej szkół nie będzie rugowany język rosyjski.

Rozpisanie konkursu. Zarząd „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego“ rozpisuje niniejszem konkurs na posady: 1) nauczyciela z egzaminem do szkół wydziałowych przy 5-klasowej szkole polskiej w Cieszynie; 2) dwóch nauczycieli przy 4-klasowej szkole polskiej im. Ant. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie. Do posad tych są przywiązane pobory według ustawy szląskiej 1.400 koron (klasa IV), 1.600 koron (klasa III), 1.800 koron (klasa II), oraz dodatki 5-letnie w wysokości 10 prc. od płacy zasadniczej; dodatek na mieszkanie 300—500 koron (zależnie od miejscowych warunków). Nadto 10 prc. dodatek „Macierzy szkolnej“, dla nauczyciela zaś z egzaminem do szkół wydziałowych, osobisty dodatek 200 koron. Nauczyciel przy szkole w Cieszynie, służącej za szkołę ćwiczeń, pobiera nadto remuneracyę od rządu. Podania, zaopatrzone w dokumenty służbowe, należy wnosić za pośrednictwem władz przełożonych do dnia 25 września br., pod adresem: „Macierz szkolna“, Cieszyn, Dom Narodowy.

Oświadczenie „Rosyi“. Półurzędowy dziennik petersburski ogłosił następujące oświadczenie:

„Przy obecnym rządzie, ani Polska, ani żadna inna prowincya autonomii nie dostanie. Zadanie obecnego rządu polega na tem, aby wyprowadzić państwo wzmocnionem z tych doświadczeń,

które ono przeżywa. Dopóki państwo nie utrwaliło się, dopóki nowy porządek rzeczy dopiero się krystalizuje, troski rządu mają na celu tylko spajanie, cementowanie państwa.

„Teoretycznie autonomia może nawet jest świetną rzeczą. Lecz my znajdujemy się jeszcze w okresie organizacyi. Nasza władza centralna dopiero utrwala się. Uznaje ona, że dotychczas tylko na niej ciąży wielka odpowiedzialność i obowiązek utrzymania tradycyi historycznych i całości państwa, i na wszelkie usiłowania zapomocą nacisku i gwałtu wyrwać od niej słowo słabości, zgodę na osłabienie jądra państwa z kresami, — odpowie on stanowczo: „Nie!"

Wystawa grafik. W muzeum przemysłowem miejskiem otwarto wystawę dzieł graficznych, obejmującą 170 prac wybitnych na tem polu artystów niemieckich, między innymi: M. Klingera, H. Thomy, O. Fischera, L. Kalckreutha, Fr. Stucka, Kallmorgena, Leistikowa, M. Liebermanna i wielu innych głośnych malarzy, poświęcających się grafice, która tak świetnie rozwinęła się dziś na Zachodzie. Rzeczy objęte obecną kolekcyą wykonane są przeważnie przez artystów samych na kamieniu, lub płycie miedzianej, czy drzeworytniczej i odbite są pod osobistym ich dozorem, nie są to więc mechaniczne reprodukcye, ale dzieła sztuki, posiadające niemal artystyczną wartość oryginałów. Reprezentowane są w tym zbiorze rozmaite używane dziś techniki reprodukcyjne: miedzioryt, akwaforta, akwatinta i mezzotinta, litografia jednokolorowa i kilkobarwna, drzeworyt barwny i t. p. Po tej wystawie prac niemieckich wystawione będą dzieła grafików francuskich, angielskich, szwedzkich i t. d. Wstęp na wystawę wraz ze zwiedzeniem Muzeum 40 gr. od osoby.

Rzymski gość we Lwowie. U X. Metropolity Szeptyckiego bawi monsignore Palmieri z Rzymu, duchowny, pracujący również naukowo na polu historyi. Ma on być zwolennikiem połączenia obu Kościołów w jeden, a do Galicyi wstąpił w przejeździe do Petersburga, dokąd udaje się na prawosławny kongres. Monsignore Palmieri ma być — wedle zapewnień *Diła* — przyjacielem Rusinów, o których przygotowuje dużo studyum; na jego też staraniem Papież zgodził się na otwarcie osobnego oddziału ruskiego w watykańskiej bibliotece.

Nowe probostwo rzymsko-katolickie. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie rz. kat. probostwa w Kamieniu, w pow. niskim.

Reforma szkolnictwa handlowego. W sobotę odbyło się w sali obrad Rady miejskiej zgromadzenie w sprawie reformy szkolnictwa handlowego, przy współudziale posłów i przedstawicieli świata handlowego i kupieckiego.

Obrady zagaił przewodniczący Towarzystwa absolwentów akademii handlowej, p. Kistryn, poczem dokonano wyboru prezydyum zgromadzenia. Przewodniczącym wybrano pp. dra Głąbińskiego. Na sekretarza powołano p. Petyniaka. Dr. Stanisław Lewicki wygłosił referat o szkolnictwie handlowem. Wykazał gwałtowną potrzebę tworzenia niższych szkół handlowych o wzorowej organizacyi i publicznym charakterze; potrzebę udoskonalenia akademii handlowej na razie w tym kierunku, by nie przyjmowano do niej uczniów szkół wydziałowych; potrzebę założenia wydziału społeczno-handlowego na wszechnicy lwowskiej.

W dyskusyi nad tym referatem p. Ihnatowicz wykazał potrzebę otwarcia wstępu na akademie handlowe uczniom szkół wydziałowych, otwierania szkół handlowych dwuklasowych i stworzenia wydziału handlowego na uniwersytecie.

P. Korostenski domagał się zmian w planach nauki Akademii.

P. Chajes, uznawszy potrzebę wydziału handlowego na wszechnicach, któryby kształcił nauczycieli szkół handlowych, wyraził przekonanie, że w kraju naszym potrzebne są tylko szkoły dwuklasowe, podobne tym, jakie już istnieją.

Dyr. Pawłowski oświadczył się również za tworzeniem w pierwszym rzędzie szkół dwuklasowych, których rząd mimo starań właściwych instytucyi krajowych, nie chce tworzyć, tłumacząc się brakiem funduszów.

P. Pawłowski następnie omawiał stosunki, panujące w lwowskiej akademii handlowej.

Przemawiali jeszcze pp.: Kapelusz, Urich, Ciompa i dr. Lisiewicz, poczem przewodniczący odroczył obrady do następnego zgromadzenia.

Dr. Bogumił Bieńkowski, specyalista chorób zębów i jamy ustnej, powrócił i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5 przy ul. Kościuszki l. 8.

Kronika krakowska z niedzieli. Wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, odebrał sobie życie w sobotę w południe Artur Rafałowski, profesor I szkoły realnej. Pozostawił żonę i dzieci. Przyczyna samobójstwa nieznana. Zmarły liczył 31 lat.

Przedpołudniem odbyło się zgromadzenie w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną. Zgromadzenie oświadczyło się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania.

W wielkiej sali trybunału przysięgłych zorganizowała się wczoraj w południe krakowska sekcya Zjednoczenia austryackich sędziów. Siedzibą sekcyi jest Kraków. W zebraniu wzięli udział prezydenci i wiceprezydenci sądu krajowego i krajowego wyższego, radzcy sądu i poseł do Rady państwa dr. Ptaś, oraz około stu sędziów z Krakowa i zachodniej Galicyi. Przewodniczył radzca dworu Matusiński. Uchwalono statut sekcyi, przedłożony przez referenta radzcę Błonarowicza. Wybrano zarząd z 20 członków. Celem nowej organizacyi jest podniesienie oraz rozwój sądownictwa i stanu sędziowskiego.

Krajowa konferencya kolejarzy, urządzona przez zarząd „Samopomocy", rozpoczęła się w niedzielę o godzinie 9 rano w sali Towarzystwa strzeleckiego. Przybyło około 400 delegatów ze Lwowa, kraju i Krakowa. W konferencyi wzięli udział niektórzy posłowie i prezydent miasta Leo. Dyrekcyę krakowską reprezentował starszy inspektor Fredro-Boniecki. Zebranie zagaił rewident Rychlewski. Przewodniczącymi wybrani zostali: Antoni Stróżyński, maszynista z Krakowa, Jakób Zach, inżynier kolei Północnej i Józef Noworolski, maszynista ze Lwowa. Obowiązki sekretarzy pełnili Bachowski i Michalka.

Pierwszy przemawiał imieniem delegatów z całego kraju Krzysztofowicz ze Lwowa, następnie zabierali głos posłowie: Petelenz, X. Kopyciński, Battaglia, Tomaszewski i Buzek, rozpatrując postulaty kolejarzy i przyrzekając poparcie. Prezydent Leo powitał konferencyę imieniem miasta.

Po dalszych przemowach i odczytaniu telegramu od posła Małachowskiego, odroczono pierwsze posiedzenie. Popołudniu o godzinie 3 rozpoczęło się drugie posiedzenie pod przewodnictwem X. Pastora, wybrano dwie komisye: jedną dla rozpatrzenia przygotowanego projektu ustawy kolejowej, drugą na dalsze przedłożenia parlamentarne. Jesienne sesyi i obejmuje poszczególne postulaty kolejarzy; drugą komisyą dla reformy ustawy o wypłaceniu rent, pensyi i emerytur. Komisye rozpoczęły swoje obrady w osobnym lokalu. W dalszym zaś ciągu plenarnego posiedzenia wypowiadali kolejarze swe życzenia i omawiali swe położenie. Najpierw p. Krzysztofowicz przedstawił położenie manipulantek kolejowych, upoważniony przez nie do reprezentowania. W poniedziałek rano toczyć się będzie dalsza dyskusya nad projektem ustawy kolejowej i nad ustawą pensyjną, popołudniu nad przeprowadzeniem krajowej organizacyi kolejarzy. W poniedziałek konferencya zakończy się.

Pogłoska petersburska o zamachu na cara, urządzonym w ten sposób, że jacht „Sztandar" umyślnie skierowano na mieliznę, aby następnie spiskowcy mogli wykonać napad, powstała stąd, że minister marynarki kazał uwięzić kapitana statku Sagina, kilku oficerów i prawie wszystkich majtków. Car otrzymał od monarchów telegramy gratulacyjne z powodu szczęśliwego ocalenia.

Sprawa niezależności bułgarskiej. *Berl. Tageblatt* dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że podczas ostatniego zjazdu króla Edwarda z Cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu, Cesarz przemówił za uznaniem Bułgaryi niezależnem państwem i za ukoronowaniem ks. Ferdynanda jej królem. Podobno król Edward zgodził się na to.

Muzyk włoski Toselli, który wreszcie mimo poślubił hr. Montignoso, byłą królową saską, ogłasza w *Berl. Neuste Nachrichten*, że nigdy nie miał tego zamiaru.

Znowu Björnson! Czerniowiecka *Bukowyna* donosi, że adjunkt kolei w Czerniowcach, p. Michajło Werbenko, udawszy się niedawno do Skandynawii, zawiózł Björnsonowi piękny toporek roboty huculskiej z podpisami czerniowieckich inteligentów ruskich. W tych dniach otrzymał on od Björnsona list w języku niemieckim, datowany z Aulestadt 27 sierpnia b. r., który brzmi: „Jaka szkoda, że musiałeś pan opuścić Norwegię, nie zobaczywszy się ze mną. Wzruszyła mnie pamięć o mnie bukowińskich Rusinów. Toporka zaczynam teraz używać. Będzie on przechodził w spadku w mojej rodzinie. — Znowu przypomnę światu Rusinów. Niebawem będziesz Pan mógł przeczytać w *Courrier Europeen*, w *März* i w *Le Spettatore* pod tytułem: „Pokój i przyjaciele pokoju". Pozdrów Pan odemnie moich przyjaciół i podziękuj im Pan. Szczerze oddany Björnson."

Lecz tymczasem spotkał go despekt: listu jego, obraźliwego dla hr. Apponyi'ego, uchwaliło biuro kongresu pokojowego w Monachium nie odczytać publicznie, lecz przeciwnie zaproponować kongresowi, aby dał jakąś satysfakcyę Apponyi'emu.

A tymczasem Apponyi sam się rozprawił z Björnsonem. Kiedy cała prasa węgierska gwałtownie zaatakowała go, nazywając starym zrzędą, który prawi o rzeczach, o jakich nie ma pojęcia, i „szuka popularności w oficynach cywilizacyi", wówczas Apponyi ogłosił po węgiersku, niemiecku i francusku list, w którym powiada, że „p. Björnson niewątpliwie był wielkim poetą, lecz przestawszy nim być, zapragnął urzędu sędziego, w sprawach, na których się nic nie rozumie. Stracił więc prawo do wymagania, aby nań zważano".

Śmiertelny wypadek. Z Sokala donoszą: Atanazy Zinczuk, rachmistrz dóbr Wajdowice, wracał wózkiem w dniu 12 bm. wieczrem z polowania na kaczki z synem pełnomocnika p. Fischa do domu. Przez nieuwagę nie zamknął Zinczuk kurków od strzelby, nabitej grubym śrutem, a siadłszy na wózek, umieścił strzelbę między kolanami. W drodze wózek zawadził o grudę, strzelba z obu luf wypaliła, a nabój ugodził Zinczuka w głowę i oderwał górną część czaszki zupełnie. Mózg obryzgał siedzącego obok p. Fischa. Zawezwany natychmiast z Sokala lekarz skonstatował tylko śmierć. Śp. Zinczuk osierocił kilkoro dzieci i żonę.

O katastrofie kolejowej w Krośnie, o której podaliśmy krótką notatkę telegraficzną, donoszą następujące szczegóły: Dnia 12 bm. pociąg osobowy, jadący od Lwowa o godz. 7·40 wieczór, najechał na wozy nadzwyczajnego pociągu towarowego z Jasła, zostawione na stacyi bez oświetlenia, gdyż maszyna pojechała pod pompę. Zgruchotały się dwa wozy próżne z ropy, należące do Mac Garveya, trzeci wykoleił się. Z pośród jadących w pociągu osobowym x. Kwieciński został silnie uderzony w głowę, podobnie też kilku innych podróżnych; z żydów 60 zgłosiło się do rewizyi lekarskiej.

Samobójstwo. W Krakowie otruł się strychniną Jan Maciak, farmaceuta, przybyły do Krakowa ze Lwowa.

Strejk powszechny na kolejach angielskich ma się zacząć w tym tygodniu, jeżeli dyrekcye nie zgodzą się uznać „komitetu wykonawczego" służby kolejowej. Taki strejk niezawodnie bardzo zaszkodzi ekonomicznemu życiu Anglii.

Przeciw zawleczeniu cholery z Rosyi zarządziły władze pruskie bardzo rozległe środki ostrożności. Wszystkie okręty z portów rosyjskich poddawane są lekarskiej rewizyi w Klajpedzie, Gdańsku i Królewcu, gdzie zbudowano baraki choleryczne. Również na stacyach kolejowych granicznych urządzono kontrolę sanitarną.

Wydalanie żydów. W ostatnich czasach mnóstwo żydów poczęło uciekać z Bessarabii i południowej Rosyi do Rumunii. Rząd rumuński nie bronił im wstępu do kraju, teraz jednak polecił władzom, aby wszystkich tych emigrantów przymusowo odstawiły do granicy bułgarskiej, węgierskiej lub bukowińskiej, a gdyby oni nie chcieli wyjechać w tę stronę, to żeby odesłały ich do Rosyi.

Przejechanie. W sobotę około 8-ej wieczorem spłoszyły się w ul. Gródeckiej konie zaprzężone do jakiegoś ciężarowego wozu i w największym pędzie wpadły na trotuar. Uderzony dyszlem przechodzący właśnie tamtędy zecer p. Eugeniusz Bierzecki upadł na trotuar, a konie i wóz przeszły po nim i połamały mu klatkę piersiową i pięć żeber.

O p. Żelazowskim pisze *Kuryer Warszawski* z dnia 13 b. m. co następuje:

„W dramacie historycznym Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna" postać króla Zygmunta Augusta odtworzył wczoraj po raz ostatni p. Żelazowski. Znakomity artysta tą rolą pożegnał Warszawę, udając się na stały pobyt do Lwowa.

Kilka lat spędzonych na naszej scenie p. Żelazowski strawił na pożytecznej i wysoce artystycznej działalności. Wczorajsza rola do wieńca zasługi i sławy dorzuciła jeszcze jeden liść wawrzynu: p. Żelazowski nadał Zygmuntowi Augustowi wyraz powagi i majestatu, obok głębokiego uczucia skupionego w grze skoncentrowanej a silnej.

Każda scena miała swoje piętno wymowne, począwszy od tkliwych wynurzeń miłośnych, a kończąc na objawieniu niezłomnej woli monarchy i człowieka.

Po akcie trzecim zgotowano p. Żelazowskiemu gorącą owacyę kwiatową, w której wzięła serdeczny udział cała publiczność.

Przez wyjazd p. Żelazowskiego scena nasza ponosi wielką stratę, zwłaszcza w zakresie ról współczesnego repertuaru, których wyborny ten artysta jest znakomitym przedstawicielem".

Temperatura dnia 13 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +10, w Tarnopolu +10, w Czerniowcach +11, w Wiedniu +11, w Salcburgu +10, w Gracu +11, w Pradze +10, w Tryeście +19, w Abbazyi +16, w Raguzie +18, w Budapeszcie +14, w Berlinie +14, w Hamburgu +14, w Monachium +12, w Zurychu +12, w Genewie +15, w Lugano +17, w Anglii +12, w Paryżu +12, w Biarritz +20, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +17, w Rzymie +18, w Neapolu +22, w Palermo +22, w Madrycie +17, w Sztokholmie +15, w Petersburgu +13, w Wilnie + 8, w Warszawie +18, w Moskwie + 4, w Kijowie + 8, w Odessie +12, w Serajewie +11, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +18, w Sofii +10, w Konstantynopolu + 19, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Helena z Cieńskich Mysłowska, właścicielka dóbr na Podolu, zmarła w sobotę we Lwowie, w 34 roku życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 11 R. w poł. + 15 R. Bar. 771. Spada. Pogoda, lecz zanosi się na deszcz.

Szewc galant (biorąc miarę):

— Pani dobrodziejka ma prześliczne nóżki! Już dawno takich nie widziałem. Jaka szkoda, że pani dobrodziejka niema czterech nóżek.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. W poniedziałek „Odrodzenie," komedya Fr. Schönthana i Fr. Koppel - Ellfelda.—We wtorek „Wesoła wdówka".—We środę po raz pierwszy „Lilla Weneda," tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. — We czwartek „Wesoła wdówka".—W piątek „Lilla Weneda". — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Złocista góra" A. Stodora; wieczorem pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Halka" St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Zaczarowane koło" Rydla; wieczorem „Cyganerya," opera Pucciniego. Występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Lilla Weneda". — We wtorek „Aida," opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Colosseum Hermanów od 16—30 września. Olbrzymi sukces nowego programu. *The great Geerts Family*, potpourri akrobatyczne. — *Hera*, król żonglerów. — *Fred Ward*, gwiazda Paryża. — „*Ona nie ma kochanka*," farsa w 1 akcie z teatru „Parisiana". — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **„Naszego kraju"** wyszedł nr. 11. Treść: Karta albumowa: St. Pieńkowski „Romans". Artur Schröder: Maks Liebermann, studyum krytyczne. Artur Ćwikowski: List, wiersz. Józef Jedlicz-Kapuścieński: Matka, nowella. Dr. Teodor Mianowski: O metodę w liryce (odpowiedź polemiczna). A. Schnitzler: Ostatni list, nowella (tłum. M. Okrza). Michał Czaykowski (Sadyk-Pasza): Rodzina Gilów, powieść (c. d.). H. Zbierzchowski: Z nowości wydawniczych z portr. 6 rycin artystycznych w tekście. Z. Kolasiński: Kilka słów przyczynku do dziejów Sandomierza (szkic hist.) z 9 ryc. Adam Dobrowelski: Z teatru lwowskiego. Kr.: Feljeton lwowski. d.: Kurhan Mendoga z 1 ryc. Ad. D.: Wystawa w Wadowicach z 3 ryc. D.: Ze starych zabytków z 2 ryc. Adam Szymański: Wśród Chorwatów i Słoweńców (illustr. korespondencya). a. dobr.: Jesienią... z 1 ryc. (—) Katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami z 2 ryc. W dodatku książkowym ciąg dalszy słynnej powieści Dostojewskiego „Biesy".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 września.

(Z). Jak dalece zmniejszył się ruch budowlany w Wiedniu w tym roku, świadczy najwymowniej ta okoliczność, że w pierwszem półroczu b. r. udzielono tu tylko 357 konsensów budowlanych, podczas gdy w tym samym okresie roku 1906 liczba udzielonych konsensów budowlanych wynosiła 507. Niestety nie zanosi się wcale na rychłą zmianę tych stosunków na lepsze, przeciwnie, raczej trzeba być przygotowanym na to, że one się jeszcze bardziej pogorszą. Banki bowiem nie chcą udzielać kredytów budowlanych, a także kredyt hipoteczny na domy jest utrudniony. Ogólna drożyzna pieniędzy sprawia, że sprzedanie domu jest dziś bardzo trudne. W Czechach i na Morawie stosunki są o tyle lepsze, że wznoszą tam bardzo wiele nowych budowli fabrycznych, co w Wiedniu nie ma miejsca.

Ruch na giełdzie był dziś dosyć ożywiony, a pogłoski, że szanse pomyślnego zakończenia rokowań ugodowych poprawiły się, działały podniecająco. Mimo to jednak zwyżka kursów była stosunkowo nieznaczna.

Z Tryestu donoszą, że otwarta tam z dniem 2 września giełda kawowa rozwija się wcale pomyślnie. Suma transakcyj, dokonanych na tej giełdzie, wynosi dotychczas 40.250 worków kawy „Santos" i 9.000 worków „Rio". Wogóle handel odbywa się tam tylko w kawie brazylijskiej. Decydujące przy zawieraniu umów są na razie notowania giełdy kawowej w Hawrze. Nietylko austryaccy kupcy, ale także kupcy z Lewantu zaczynają sprowadzać kawę z Brazylii za pośrednictwem giełdy tryesteńskiej.

Kopalnie węgla, należące do Towarzystwa kolei Północnej, sprzedały już całą swą produkcyę po koniec roku 1908.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Z okazyi rozpoczynających się dziś obrad sejmowych, odbyły się wczoraj w Pradze i Czerniowcach w zupełnym spokoju demonstracye za powszechnem prawem głosowania.

Wiedeń. *Politische Corresp.* dowiaduje się, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski przybędzie 25 b. m. z Karlsbadu do Wiednia, skąd na zaproszenie austryackiego ambasadora w Petersburgu Berchtolda zamierza udać się na dwudniowy pobyt do jego dóbr na Morawii, a 28 b. m. będzie prawdopodobnie Izwolski przyjęty przez Cesarza na posłuchaniu.

Tryest. Ponieważ robotnicy arsenału odmówili pracy w niedzielę, odłożono zapowiedziane na dziś popołudniu uroczyste spuszczenie na wodę okrętu „Palacky" do wtorku. Zapowiedziana natomiast na dziś pierwsza próbna jazda nowego okrętu „bar. Beck" odbędzie się według programu.

Sofia. Wczoraj przedpołudniem urządziło macedońskie Towarzystwo dobroczynności manifestacyę; na czele pochodu niesiono czarną chorągiew, pochód zatrzymał się przed pałacem księcia i gmachem klubu wojskowego, w którym mieszkają rosyjscy jenerałowie. U stóp pomnika cara złożono wieniec z napisem: „Wielkiemu carowi-oswobodzicielowi, który naznaczył naturalne granice ojczyzny bułgarskiej, wdzięczni emigranci macedońsko-adryanopolitańscy". Po manifestacyi przed rosyjskiem poselstwem tłum czekał przed pałacem na powrót księcia i urządził mu owacyę. Popołudniu wręczyła macedońska deputacya adres w. ks. Włodzimierzowi.

Rzym. *Osservatore Romano* ogłosi dziś wieczorem obszerną, obejmującą dwie strony druku encyklikę o modernizmie. Jak słychać, encyklika będzie miała charakter wyłącznie dogmatyczny, by wskazać, że wbrew innym twierdzeniom, propozycye inkwizycyjne przeciw osobom, skłaniającym się do modernizmu, bywają czynione tylko po szczegółowych badaniach, jeżeli prace ich stoją w sprzeczności z dogmatami i nauką Kościoła katolickiego.

Stambuł. Reprezentant ciała dyplomatycznego otrzymał obszerne pismo od rządu tureckiego w sprawie sądownictwa w Macedonii.

Forbach. Wczoraj w szybie nr. 5 w Merlenbach w głębokości 385 metrów nastąpił wybuch gazów. Z początku była obawa, że z 15 znajdujących się na dole robotników zginęło 12. Później stwierdzono, że zginęło 4 robotników, a trzech odniosło ciężkie rany.

Kronsztad. W porcie towarowym wybuchł na holenderskim okręcie „Kalisto", podczas wyładowywania, pożar gazów węglowych. 4 robotnicy są ciężko poparzeni.

Hongkong. Z rozmaitych miejscowości prowincyi Kwangsi w Chinach nadchodzą wiadomości o gwałtownym wzroście powstania.

Huta królewska (na Szląsku Górnym). Wczoraj wydarzyło się tu 7 nowych wypadków tyfusu; ogółem było dotąd 65 wypadków tyfusu.

Ateny. Do Agencyi ateńskiej donoszą z Dramy w Macedonii, że tamtejszy prefekt policyi i szef żandarmeryi zawiadomili greckiego metropolitę, iż musi opuścić Dramę w przeciągu 20 godzin, gdyż po upływie tego czasu zostanie wydalony. Metropolita odpowiedział, że bez polecenia patryarchatu w Konstantynopolu nie może wyjechać, choćby nawet miano użyć gwałtu. Kompania wojska tureckiego otoczyła dom metropolity, wskutek czego zebrał się przed nim bardzo liczny i hałasujący tłum. Lecz niebawem metropolita otrzymał od patryarchy depeszę, wzywającą go, aby wyjechał do Salonik. Wówczas metropolita udał się do katedry, gdzie wygłosił kazanie, wzywając wiernych, aby nie zeszli z drogi legalnej i nie tracili otuchy i wiary w przyszłość. Następnie zaś odjechał, przeprowadzony przez ludność. W Salonikach powitał metropolitę adjutant waliego oznajmieniem, że wolno mu pozostać w okręgu, jednakże musi podać miejsce zamieszkania.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi kolejarzy postawił p. Krzysztofowicz ze Lwowa rezolucyę o popieranie postulatów lekarzy kolejowych, co do uregulowania poborów i awansu. Wczoraj nadszedł telegram powitalny od zwolenników organizacyi kolejowej z Nowego Sącza. Dziś rano obradują w dalszym ciągu obie komisye. Na pełnem posiedzeniu odczytał i objaśniał p. Biernakiewicz poszczególne paragrafy projektu ustawy dla kolejarzy; wyrażali żądania kolejarzy Poszmarny ze Skały, Noworolski ze Lwowa, Krzeczowski z Suchy, Puzia z Bochni, Poznański z Rzeszowa, Paszkiewicz z Nowego Sącza, Sokołowski z Jasła.

Wiedeń. Wczoraj były tu dwa nowe wypadki ospy.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Wekerle przybył tu wczoraj wieczór z Budapesztu.

Łódź. Wielu robotników, którzy należeli do niedawna do sekty maryawitów, a obecnie powrócili do Kościoła katolickiego, otrzymało drukowane odezwy, których autorowie grożą im śmiercią, jeżeli napowrót nie przyłączą się do maryawitów.

Warszawa. Arcybiskup warszawski wydał odezwę do ludu polskiego, piętnującą zabójstwa, morderstwa i kradzieże, a nawołującą do śpieszenia „na pomoc nieszczęsnej ojczyźnie".

Wilno. Szanse wyborów dla Polaków na Wołyniu, Podolu i Ukrainie sprowadzono wskutek rozmaitych rozporządzeń władz do zera. Tak np. w powiatach humańskim i skwirskim, liczba głosów samego tylko duchowieństwa prawosławnego przewyższa liczbę głosów polskich. W wielu powiatach prawyborcy Rosyanie z kuryi większej własności odrazu zauważyli przewagę jaką mieć będą nad Polakami ze względu na głosy duchowieństwa prawosławnego i prosili władze o niedopuszczenie podziału wyborców na kurye narodowościowe. Cofnął nawet swą zapowiedź co do dzielenia wyborców na kurye narodowościowe gubernator wołyński, przyznając się do błędu, jaki popełnił. Z obliczenia *Kijewlanina* zdaje się wynikać, że Polacy nie zostaną nigdzie nawet wyborcami.

Kijów. Na zjazd delegatów polskich komitetów wyborczych z dziewięciu gubernii Litwy i Rusi, przybyli także posłowie do Rady państwa. Narady są poufne.

Częstochowa. W Rakowie zabito ślusarza Jana Zielińskiego z Warszawy, była to zemsta polityczna.

Essen (nad rzeką Ruhr). Wczoraj wieczorem otwarto tu Zjazd socyalnej-demokracyi z Niemiec. Przybyło 450 delegatów, oraz wielu posłów do parlamentu.

Manchester. Na wczorajszem zgromadzeniu kolejarzy sekretarz Związku kolejarzy podał do wiadomości, że wydział wykonawczy postanowił zarządzić głosowanie członków Związku nad sprawą powszechnego strejku kolejowego. Głosowanie odbyć się ma w następnym tygodniu.

Boston. Koło Canaan zderzył się wczoraj pośpieszny pociąg, przepełniony wracającemi z wycieczek osobami, z pociągiem towarowym. Wydobyto dotąd 20 zwłok. Około 40 osób doznało ciężkich obrażeń.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 16 września. L. br. Brückman z Monasterca. S. Białoskórski ze Staja. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. L. Cieński z Okna. J. Horodyński z Saruki. K. Traczewski ze Zboisk. H. Towarnicki z Borysławia. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. X. L. Pastor z Biecza. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. Dr. S. Czykaluk z Tarnopola. Pp. Bieleccy z Przybówka. E. Rotter z Polinka. J. Trzecieski z Miejsca Piastowego. H. Perl z Wiednia. E. Redych z Lubelska. R. Rubczyński z Podola ros. J. Kraus z Maad.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina delikatesy.

Przyjechali dnia 16 września. J. Ritter z Budapesztu. A. Morawski z Przemyślan. P. Banach z Tarnopola. L. Doboszyński z Drohowyża. C. Masny z Cieszanowa. A. Petrow z Podola. M. Huza z Grybowa. K. Steinbock, C. Stagle, K. Schrauth i S. Guttmann z Wiednia. Z. Krotowski z Podniestrzan. M. Graffowa z Pomorzan. Z. Odrzywolska ze Schodnicy. D. Bednarski z Nowego Targu.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Boleśnie dotknięci śmiercią śp. dra Alfreda Buresza, szlemy wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie lub nadesłali wyrazy współczucia, serdeczne podziękowanie. *Kaźmierzowie Waydowie, Aleksandrowie Moszyńscy.*

Budapeszt 16 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·48—11·49, na kwiecień 11·95—11·96; żyto na październik 9·73—9·74, na kwiecień 10·23—10·24; owies na październik 8·17—8·18, na kwiecień 8·53—8·54; kukurudza na wrzesień 0·00—0·00, na maj 6·91—6·92. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: ustalone — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 16 września.

Marki 117.57, renta majowa 96·50, węgierska renta koronowa 93·80, akcye: austr. zakł. kredyt. 643·75, węg. zakł. kred. 755·50, anglobanku 301·00 unionbanku 532·00, bankvereinu 531·25, länderbanku 424.00, kolei państw. 662·75, lombardy 152·50, akcye kolei Elbethal 431.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 431·00, alpiny 613.00, Rima Muranyi 546·00, prag. T. żel. 2655·00 losy tureckie 182·00, ruble 254·—. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.80.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudnie; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

49) JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Projekt Henryka był zwykłą intrygą. Dowiedział się, że Derstal chodził do dyrekcyi Opery dla omówienia warunków wystawienia oczekiwanej od dawna „Wenecyanki". Wzmianka w dziennikach powiadamiała o terminie, wyznaczonym przez kompozytora. Pisano jednocześnie o obsadzie ról i uczyniono złośliwą uwagę, powątpiewając o udziale Ewy Brillant w wykonaniu utworu Oliwiera. „Czy twórca nowego dzieła wyjednać zdoła wystąpienie w niem zachwycającej bohaterki „Erinu"? Między ukazaniem się jednego a drugiego utworu dużo upłynęło wody, dzielącej Europę od Ameryki..."

Przebiegły Henryk powiedział sobie: Interesem Derstala jest ułagodzić żal Ewy Brillant. Za pośrednictwem przyjaciół swoich rozpocznie z nią niewątpliwie układy. Dla zawarcia ostatecznie zgody muszą znieść się osobiście. Gdybym zdołał powiadomić Zuzannę o fakcie, mającym pozór pojednania między Derstalem a śpiewaczką, wzniecę tem samem rozdwojenie w małżeństwie, a wówczas stanowcze z naszej strony wystąpienie doprowadzi do ostatecznego między nimi zerwania. Gdy raz sprowadzimy Suzy do rodzicielskiego domu, nie wyjdzie już z niego więcej.

Trafne były domysły młodego Amerykanina. Po uczynionej w dziennikach wzmiance Laviron i Pinchart zwrócili się do Ewy. Śpiewaczka z właściwą jej szlachetnością oświadczyła, że pobudki obrażonej miłości własnej nie skłonią artystki do zapomnienia, co zawdzięcza Derstalowi. Powtórzyła rozmowę, prowadzoną z nim w powozie w dzień przedstawienia „Atali", dowodząc, że lubo rozdzieleni na ciąg całego życia, mogą się jednak spotykać na gruncie uprawianej wspólnie sztuki, i że co do niej, gotową była, nie zważając na złośliwe komentarze, wykonać przeznaczoną jej rolę „Wenecyanki".

Powiadomiony o dobrych intencyach Ewy, Derstal z tem większym zapałem zabrał się do pracy. W chwili doznawanego zadowolenia z obecności obok niego żony i odniesionego nad Brandonami tryumfu, talent kompozytora objawiał się niezwykłą potęgą twórczości. Pochłonięty myślą o kompozycyi swojej, muzyk nie zauważył zmiennego chwilami nastroju w usposobieniu Zuzanny. Młoda kobieta otrzymała raz po raz dwa listy od brata, w których Henryk oskarżał Derstala, że jeździł do Paryża dla widzenia się z Ewą. Dla poparcia tego zarzutu dołączony był wycinek z dziennika: „Wczoraj w Operze odbyła się próba czytana dwóch ostatnich aktów „Wenecyanki". W tej uczcie artystycznej, prócz członków dyrekcyi teatru, brała udział wielka artystka, wykonawczyni roli głównej, Ewa Brillant."

Podana wiadomość była fałszywą; nie odbywała się żadna czytana próba „Wenecyanki", której dwa ostatnie akty nie zostały jeszcze ukończone. Z natchnienia Henryka podał do *Kuryera teatralnego* ową wzmiankę sprzedajny reporter, Zuzanna jednak nie zastanawiała się, nie sprawdzała tego i zataiła rzecz całą przed mężem. Przykre powątpiewanie, nagabujące ją niejednokrotnie poprzednio, teraz zakradło się do duszy młodej kobiety. Stawały jej w pamięci słowa, wyrzeczone przez matkę i brata po wydaleniu się Derstala: „Nie można polegać na stałości uczuć artystów; oszukują bez skrupułu, gdy skłania ich do tego własny interes lub pociąg zmysłowy. Lekkie obyczaje, panujące wśród artystycznego świata, czynią wątpliwem bardzo bezpieczeństwo dla kobiety, której mąż przebywa w tem środowisku gorących namiętności. W celu jedynie odzyskania zupełnej swobody Derstal dom nasz porzucił. Jakiż rodzaj przymusu mógł ciężyć na nim tutaj, gdzie robił, co mu się podobało? Szukał tylko wykrętnych pozorów. Mógł pracować, gdyby miał ochotę do pracy. Chce mu się wieść na nowo cygański tryb życia. W tem prawda cała."

Miłość własna Zuzanny nie godziła się jednak z myślą zdrady ze strony męża. Jakto, po ofiarach, jakie dla niego poniosła, gdy porzuciła rodzinę, stosunki światowe, rozrywki, przyjemności dla osiedlenia się w małym domku podmiejskim, w nieuczęszczanej okolicy, w nieodpowiedniej porze roku, on odwdzięczyłby się w ten sposób, dając jej rywalkę, i to jaką jeszcze? swoją dawną kochankę, którą opuścił przed ślubem. Czyż nie świadczyłoby to o intrydze porzuconej kobiety dla odniesienia z kolei tryumfu nad szczęśliwszą żoną? Co za fatalny odwet, co za skandal wobec świata całego!

Biedna Suzy rozgoryczała się stopniowo; w samotności tworzyła prawdopodobne kombinacye. Derstal nie pomyślał nawet jeszcze o spotkaniu się z Ewą, gdy został już posądzony o romans ze śpiewaczką.

Tego wieczoru muzyk uradowany dokończył swego dzieła, napisawszy chór ostatni, tak pięknie brzmiący przy odgłosie dzwonów świętego Marka i muzyki dętych instrumentów na scenie. Rozpromieniony wyszedł ze swojej pracowni i podążył do Zuzanny, która zapatrzona w dal, dumała pod cieniem drzew lasku Bulońskiego.

— Jeszcze tylko parę punkcików i „Wenecyanka" zostanie skończoną — zawołał wesoło, ujmując żonę za ręce. — Będę mógł odpocząć użyć trochę przyjemności życia.

— Czyż nie używasz tych przyjemności? życie nie ma dla ciebie powabu? — zagadnęła żywo Zuzanna.

— Eh, moja droga, to zwykły tylko zwrot mowy. Nigdy nie czułem się szczęśliwszym. Dokończenie mego dzieła jest dla mnie również źródłem wielkiego zadowolenia.

— To zadowolenie z dokonanej pracy góruje u ciebie nad innemi uczuciami.

— Co za wymówki nieuzasadnione czynisz mi, Suzy? — odparł artysta łagodnie — czyżbym cię w czem obraził?

— Bynajmniej. Niewłaściwie, pokazuje się, tłómaczyłam słowa twoje. Pamiętaj, że jestem cudzoziemką, że nie zawsze wniknąć mogę w ducha języka waszego.

— Żałuję, iż nie władam mową angielską równie dobrze, jak ty francuską... Ale, Suzy, ukrywa się w tem coś innego... Może się nudzisz? Od dwóch dni deszcz pada, zmuszając cię siedzieć w domu, podczas gdy ja zajęty pisaniem opery, zapominałem o wszystkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Z Kirschnerów Antonina Gołębska
wdowa po właścicielu dóbr ziemskich
po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13-go września 1907 roku, w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w **Sławentynie** (stacya Lipica dolna) w poniedziałek dnia 16-go września 1907 r. o godzinie 11-tej przed południem, o którym w smutku pogrążeni synowie **Władysław, Juliusz, Kazimierz** i córka **Ludwika Sabatowska** — krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają.

Lwów, dnia 14 września 1907.

„Concordia" A. Kurkowski.

Iza z Horbaczów
Morawiecka
żona adwokata
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 15-go września 1907 r., w 38 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 17. września b. r. o godz. 4-ej po południu z domu żałoby przy ul. Halickiej l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na który zaprasza w głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi.

Lwów, dnia 15. września 1907.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarz.